Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 10 marca 1929 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 58 (1403)

OD REDAKCJI.

Numer dzisiejszy składa się z 6 stron oraz dodatku, zawierającego mowę posła M. Zyndram-Kościałkowskiego, wygłoszoną dnia 4 b. m. w Sejmie, której ze względu na jej objętość nie mogliśmy zamieścić w tekście numeru.

Czynnik terytorjalny.

Z powodu złożenia w Sejmie przez zblokowane stronnictwa lewicowe własnego projektu reformy Konstytucji, przewidującego nadanie autonomji pewnym terytorjom, zamieszkałym przez zwarte mniejszości narodowe, w prasie polskiej poruszono kwestję autonomiczną, stale dotąd pomijaną milczeniem, jednakże w sposób powierzchowny i nie zgłębiając tego niezmiernie trudnego i poważnego zagadnienia.

Pomijając już płytkie wywody krakowskiego „Il. Kurjera Codziennego", uważającego ustrój autonomiczny ziem litewsko-ruskich za pierwszy krok do parcelacji państwa polskiego, nawet bardziej poważne organy potraktowały projekt lewicowy z wyraźną niechęcią, dopatrując się w nim niebezpieczeństwa dla interesów państwowych, nie motywując jednakże tak apodyktycznego zapatrywania, uważając je widocznie za pewnik, nie wymagający dowodzenia. „Głos Prawdy" posunął się tak daleko, że projekty autonomji uznał za równoznaczne z zamachami terorystycznych organizacyj ukraińskich...

We wszystkich jednakże uwagach, dotyczących kwestji autonomji uderza jedna wspólna cecha: identyfikowanie jej z zagadnieniem mniejszości narodowych. Wynika to oczywiście stąd, że sami projektodawcy wyszli z tego założenia, a to znów jest zupełnie zrozumiałe, gdyż socjaliści, zgodnie ze swą doktryną o charakterze wybitnie spekulacyjnym, na inny punkt widzenia, uwzględniający również a nawet przedewszystkiem czynnik istoryczny zdobyć się nie mogli.

Tymczasem problem autonomiczny w gruncie rzeczy nie jest bynajmniej związany ściśle z kwestją narodowościową i powinien być rozpatrywany w zgoła innej płaszczyźnie. Obok bowiem czynnika społeczno-ekonomicznego i narodowego wielką rolę odegrywa w kształtowaniu się historji również czynnik terytorjalny, naogół zapoznawany i niedoceniany przez naukę i politykę.

Wiek XIX słusznie został przezwany wiekiem nacjonalizmu. W tem stuleciu bowiem dokonało się uświadomienie narodowe najdrobniejszych odłamów etnicznych i nastąpiła konsolidacja dwóch wielkich narodów europejskich: niemieckiego i włoskiego. Kulminacyjnym punktem powszechnego natężenia prądów nacjonalistycznych w ludzkości zdaje się być wielka wojna wszechświatowa, wojna nie państw i rządów, lecz wojna narodów w istotnem tego słowa znaczeniu, która w rezultacie doprowadziła do wyzwolenia niemal wszystkich grup narodowościowych w Europie.

Nie znaczy to oczywiście, że nacjonalizm spełnił już całkowicie swą rolę dziejową i że wszystkie aspiracje narodowe zostały zaspokojone w pełni, nie dając więcej pola do zatargów w tej dziedzinie między narodami. Zbyt wiele jeszcze jest kwestyj sąsiedzkich spornych i nieuregulowanych, aby nacjonalizm nie znajdywał dla siebie obfitego żeru. Wydaje się wszakże, że następuje okres upadku wszechwładnego panowania ideologji nacjonalistycznej i niekoniecznie na rzecz ideologji międzynarodowo-socjalistycznej lub komunistycznej, ani też na rzecz kosmopolityzmu chrześcijańskiego lub liberalnego, lecz na rzecz prądów odśrodkowych, różnicujących, którym brak jeszcze utartej nazwy i które nie posiadają teoretycznego uzasadnienia, ale które mimo to wywołują nader znamienne objawy w życiu polityczno-społecznem.

Przykład tego zwrotu widzimy w separatystycznym ruchu chorwackim. Gdy przed wojną i zgodnie z ogólną tendencją nacjonalistyczną zaznaczała się wyraźnie dążność do unifikacji jugosłowiańskiej, do zatarcia różnic między szczepem serbskim a chorwackim, obecnie po uskutecznieniu ideału państwa S. H.S., obejmującego wszystkie plemiona serbskie, budzi się ruch w przeciwnym kierunku, zmierzający wprawdzie nie do rozbicia całości, niemniej domagający się daleko idącego usamodzielnienia i wyodrębnienia Kroacji i Slawonji.

Bardzo silne tarcia pomiędzy Prusami a Bawarją na tle dążeń do ściślejszej unifikacji państwowej ze strony centralistów niemieckich niewątpliwie mają swe źródło również w szeregu tkwiących głęboko właściwości historyczno-kulturalnych, odróżniających zawsze, mimo wspólności narodowej, Bawara z Monachjum od Prusaka z Berlina lub Sasa z Lipska.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że mimo tarć językowych i dążności emancypacyjnych flamandzkich, Belgji nie zagraża dotąd niebezpieczeństwo rozłamu, a Szwajcarja również wyszła zwycięsko z kryzysu wojennego, który na czas pewien mocno zaostrzył stosunki między ludnością niemiecką a francuską, to musimy przyjść do przekonania, że więzy terytorjalne są często silniejsze, niż poczucie wspólności językowo-narodowej.

I niema w tem nic dziwnego. Ziemia, kraj jest pojęciem bardziej stałem, niż narodowość, która podlega wpływom różnorakim. Jednostki geograficzne są nieskończenie trwalsze, niż wytwory zmiennych stosunków kulturalnych, społecznych i politycznych. Pomijając już tak wyraźnie zaznaczone całości, jak wyspy, półwyspy lub krainy górskie, nawet na obszernych środkowo-europejskich równinach daje się zauważyć szereg terytorjów odrębnych, różniących się glebą, klimatem, roślinnością, które to powody natury fizycznej przyczyniły się w nader silnym stopniu do powstawania krajów i państw.

Widzimy więc, że nieraz w krajach tych osiada w ciągu wieków ludność różnoplemienna, którą łączy wspólność terytorjalna, a znów ludność jednoplemienna dzieli się na odrębne narody dzięki różnolitości zamieszkiwanych przez siebie terytorjów.

Z biegiem czasu wytwarza się jedność historyczno-państwowa, obyczajowa, ekonomiczna silniejsza, niż względy językowe. Nacjonalizm XIX wieku usiłował przekształcić mapę Europy wbrew historji i geografji. W wielu wypadkach udało mu się to uczynić gruntownie, w wielu jednak razach dokonał tylko zmian powierzchownych, i oto obecnie daje znać o sobie mało dotąd brany pod uwagę proces różniczkowania się terytorjalnego, którego wyrazem są między innemi dążenia autonomiczne Alzacji i Lotaryngji.

To też przy rozważaniach nad zagadnieniem autonomji należy brać pod uwagę nie tylko odrębność etniczną ludności danego terytorjum lecz również i warunki historyczno-geograficzne, a wówczas i wnioski polityczne będą całkiem odmienne od tych, któremi operuje dziś większość prasy warszawskiej i krakowskiej.

Derewniczy.

Dalsze obrady Ligi Narodów

Decyzja w sprawie Ulitza.

Oświadczenie ministrów Zaleskiego i Stresemanna.

GENEWA, 9.III (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady przyjęto bez żadnej dyskusji 5 raportów Adatckiego w sprawie mniejszości górnośląskiej, w tej liczbie 3 skargi polskie. Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia zainteresowanych rządów.

Pod koniec przedpołudniowego posiedzenia sprawozdawca odczytał swój raport w sprawie skarg Volksbundu co do aresztowania Ulitza. Sprawozdawca, powołując się na wyjaśnienia rządu polskiego, zawierające oświadczenia, że aresztowanie Ulitza miało miejsce przy zastosowaniu przepisów kodeksu karnego, obowiązującego na Górnym Śląsku i że jest przedmiotem normalnego postępowania sądowego, wyraża przekonanie, że władze sądowe zrobią wszystko, co do nich należy, żeby nie przewlekać procedury w tej sprawie.

Po sprawozdawcy zabrał głos minister Zaleski, który zaznaczył, że przyjmując raport japońskiego członka Rady w sprawie Ulitza nie może nic dodać ponad to, co rząd polski uważał za stosowne sformułować w swoich wywodach na temat petycji Volksbundu w dniu 13 lutego. **Omawiana sprawa znajduje się w rękach władz sądowych, jest przeto rzeczą oczywistą, że niemożliwa jest żadna interwencja ze strony rządu polskiego, ani też żadnej organizacji międzynarodowej w stosunku do czynności polskiego wymiaru sprawiedliwości.** Tak samo, jak sprawozdawca minister jest przekonany, że polskie władze sądowe tym razem, jak zwykle poprowadzą tę sprawę we właściwem tempie, że procedura zastosowana tutaj będzie miała charakter jawności, przewidziany przez prawo, że w żadnym wypadku nie będzie mogła być zrozumiana przez mniejszość, jako odnosząca się do niej.

Po przemówieniu ministra Zaleskiego zabrał głos minister Stresemann, odczytując deklarację w której przyjmuje do wiadomości oświadczenia zawarte w raporcie sprawozdawcy, jak również oświadczenia przedstawiciela Polski. Podkreśliwszy że sprawa Ulitza wychodzi poza ramy wypadku oderwanego, Stresemann, oświadcza, że stoi na stanowisku normalnego wymiaru sprawiedliwości i ma zrozumienie dla tego faktu, iż członkowie Rady nie mogą obecnie z miejsca zająć rzeczowego stanowiska wobec odnośnego przeciw p. Ulitzowi oskarżenia.

Obok tego jednak — mówi dalej dr. Strasemann — istnieje dla mnie fakt, że mniejszość niemiecka sama uważa aresztowanie swego przywódcy za cios świadomie przeciw niej skierowany i że wskutek tego ogarnęło ją wielkie wzburzenie. Z uwagi na te fakty nie mogę uważać sprawy za ostatecznie załatwioną przez zawarte w sprawozdaniu i złożone przez przedstawiciela Polski oświadczenia. Nie występując więc formalnie przeciw sprawozdaniu, ale i również nie wyrażając wyraźnej zgody na nie, zastrzec sobie muszę w razie potrzeby możność powrotu raz jeszcze do tej sprawy przed forum Rady Ligi, po załatwieniu postępowania sądowego.

Konferencja polsko-niemiecka

w sprawie konwencji genewskiej o Górnym Śląsku

GENEWA, 9. III. (Pat). Rada Ligi Narodów omawiała szereg spraw mniejszościowych Górnego Śląska, przyczem sprawozdawca Adatci poinformował Radę, że zarówno Niemcy jak i Polska gotowe byłyby podjąć w najbliższym czasie pod jego przewodnictwem bezpośrednie rokowania celem interpretacji poszczególnych punktów konwencji genewskiej, dotyczącej Górnego Śląska.

Wyjazd min. Zaleskiego z Genewy.

GENEWA, 9. III. (Pat). Dziś w nocy p. minister spraw zagranicznych August Zaleski opuszcza Genewę, udając się do Lionu, dokąd zaproszony został przez liońskie targi municypalne.

Rewelacje dziennika estońskiego.

Stosunek kominternu z lewicą łotewską.

RYGA, 9. III. (Pat.) W/g doniesień z Moskwy, w dziennikach sowieckich ukazała się wiadomość dziennika estońskiego „Postimes" o tem, jakoby sztab generalny łotewski przejął dwa listy kominternu, adresowane do dwóch członków skrajnej lewicy sejmu łotewskiego. Listy te zawierały jakoby wskazówki co do zachowania się przy omawianiu kwestji paktu Kelloga, urządzania obstrukcji i t. d. „Postimes" donosi następnie, że łotewski sztab generalny jakoby sfotografował te listy i przesłał je w/g adresu, ażeby zobaczyć, jak będą one wykonywane. Przedrukowując te listy, prasa sowiecka napada na Łotwę za rzekome wykorzystanie sfałszowanych dokumentów.

Ze źródeł urzędowych łotewskich donoszą, że doniesienia „Postimes" i dzienników sowieckich nie są zgodne z prawdą i że władze łotewskie nie przejmowały żadnych listów Kominternu, natomiast przedsięwzięły kroki w celu wykrycia autora zmyślonej wiadomości, przedstawiającej Łotwę w niekorzystnem świetle wobec zagranicy, która mogłaby na tej podstawie wyrobić sobie zdanie co do nadzwyczajnej aktywności ruchu komunistycznego na Łotwie.

Jak donoszą pisma wieczorne, tożsamość osoby autora fałszywej wiadomości została ustalona.

Odpowiednie władze wydały w związku z tem niezbędne zarządzenia aż do zaaresztowania sprawcy, który — jak się okazało — jest obywatelem łotewskim. Krążą pogłoski, że w dniach najbliższych dokonane być mają w Rydze dalsze aresztowania.

Demonstracja ukraińska we Lwowie.

LWOW, 9. III. (Pat). Dziś o godzinie 15 przed bramą budynku medycyny sądowej zebrał się tłum Ukraińców z posłem Leszczyńskim na czele celem wzięcia udziału w pogrzebie zabitego bandyty Lubowicza, który przed kilku dniami dokonał zamachu na listonosza przy ul. Grodeckiej. — Po skonstantowaniu, że pogrzeb odbył się już uprzednio o godzinie 13, tłum udał się w kierunku cmentarza Łyczakowskiego celem urządzenia manifestacji na grobie Lubowicza. — Mimo zabiegów ze strony policji, udało się grupie manifestantów wtargnąć na cmentarz pod osłoną kilku odbywających się w tym czasie pogrzebów, reszta zaś tłumu pozostała przed bramą cmentarza.

Na polecenie starosty grodzkiego policja rozproszyła obie grupy manifestantów. Nad grobem Lubowicza usiłowano wygłosić przemówienia antypaństowe pieśni. Tłum składał się w 80 proc z młodzieży szkolnej i wyrostków. W ciągu pół godziny policja przywróciła zupełny spokój, a kilkunastu manifestantów aresztowano. Będą oni przekazani władzom sądowym za opór władzy.

Po dymisji min. Czechowicza.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dymisja min. Czechowicza w dalszym ciągu nie przestaje interesować w wysokim stopniu szerokich kół opinji politycznej stolicy. Po rzadko spotykanej w naszem życiu politycznem burzy, spowodowanej tą dymisją, zapanowała cisza i spokój. Zresztą zwykle tak bywa w naszem życiu politycznem, że po dość dużem napięciu, wywołanem jakąś sensacją, następuje drugiego dnia odprężenie. Wszelkim pogłoskom, jakie na ten temat krążyły, a było ich bardzo wiele, czynniki miarodajne zaprzeczyły. Między innemi kategorycznie zaprzeczono pogłosce kolportowanej przez dzienniki opozycyjne, iż na Radzie gabinetowej minister skarbu nie był odosobniony i że trzech ministrów: Kwiatkowski, Staniewicz i Jurkiewicz solidaryzowali się z jego stanowiskiem. Opozycja wysuuwała z tej fałszywej pogłoski wniosek, iż nie skończy się na dymisji p. Czechowicza, a nastąpią jeszcze inne zmiany w gabinecie.

Zaprzeczono także pogłosce, jakoby ministrem skarbu miał zostać wice-marszałek Senantu Gliwic, lub przewodniczący sejmowej komisji budżetowej pos. Byrka.

Wczorajsza prasa poranna stolicy jest wyrazem tego wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła niespodziewana dymisja ministra skarbu Czechowicza. Prasa opozycyjna uważa krok p. Czechowicza za zwycięstwo Sejmu w walce prestige, owej z rządem. Pisma bezpartyjne lub zbliżone do B. B. stwierdzają kategorycznie, iż min. Czechowicz nie chciał kierować tak ważnym resortem, jakim jest u nas skarb państwa, stojąc jednocześnie pod zarzutem demagogicznego wniosku Wyzwolenia. Złożył on też daninę na rzecz państwa, usuwając swoją osobę dla dobra skarbu i życia finansowego Polski. Jako wolny obywatel, nieskrępowany wysokiem stanowiskiem, będzie mógł minister swobodnie obalić wszystkie zarzuty, podnoszone przeciw niemu przez opozycję w komisji budżetowej.

Pożegnanie w M-stwie Skarbu.

W dniu wczorajszym odbyło się w ministerstwie Skarbu pożegnanie ustępującego ministra Gabrjela Czechowicza. W imieniu licznie zebranych wyższych urzędników ministerstwa i podległych mu instytucyj i urzędów przemawiał nowy kierownik ministerstwa podsekretarz stanu Grodyński, dając w gorących słowach wyraz serdecznym uczuciom sympatji, jakiej zaznawał wśród urzędników skarbowych ustępujący minister oraz wyrażając żal z powodu ustąpienia szefa który wymagał wiele, lecz najwięcej wymagał od siebie.

P. Grodyński podniósł wielkie zasługi p. Czechowicza w dziedzinie gospodarki finansowo-skarbowej w Polsce zaznaczając, że nazwisko ustępującego ministra związane jest ze stabilizacją waluty i równowagą budżetu polskiego. Dalej stwierdził mówca, że ustępujący minister miał zawsze pełne zrozumienie dla potrzeb urzędników skarbowych. W końcu życzył p. Czechowiczowi w imieniu zebranych powodzenia w dalszych pracach i poczynaniach.

W odpowiedzi p. Czechowicz podziękował wiceministrowi Grodyńskiemu za wyzowiedziane słowa, a wszystkim swym współpracownikom za współpracę, podnosząc ciężkie położenie w Polsce każdego urzędnika skarbowego od sekwestratora do ministra skarbu włącznie, których praca ofiarna dla państwa nie znajduje właściwego — poza nieznacznem gronem światłych ludzi — zrozumienia w szerszych kołach społeczeństwa. P. minister wezwał wszystkich urzędników skarbowych do dalszej wytężonej pracy dla dobra państwa i szukania uznania za nią we własnem sumieniu i poczuciu dobrze spełnionego obowiązku oraz do niepoddawania się trudnościom, wynikającym bądźto z niewyrobienia należytego w społeczeństwie pod względem oceny pracy urzędników skarbowych, bądźto z trudnych warunków materjalnych, w jakich urzędnicy skarbowi się znajdują.

Kronika telegraficzna.

= Przy wierceniu szybu naftowego w okolicy Mereni w Rumunji nastąpił wybuch kotła, wskutek czego 9 robotników i jeden inżynier angielski zostali zabici, a 8 robotników ciężko rannych.

= Reichstag podejmuje z powrotem swe prace w dn. 14 marca b. r.

= Starcie pomiędzy policją a uczestnikami zgromadzenia demonstracyjnego hitlerowców nastąpiło w Berlinie. Hetlerowcy pragnęli utworzyć pochód i w związku z tem zaatakowali policję, która musiała użyć pałek gumowych. Aresztowano 50 osób.

Proces Białor. Włośc. - Robotn. Hromady.

Ósmy dzień rozpraw.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenie, o godz. 9 m. 30 r. w dalszym ciągu, kontynuje swe przemówienie mec. Petrusewicz, charakteryzując działalność Antoniego Łuckiewicza, uniewinnionego w tej sprawie przez sąd pierwszej instancii.

Łuckiewicz—mówi obrońca—znany jest jako wzorowy pedagog, wytrawny dziennikarz, zaś cała jego przeszłość dowodzi, że zawsze żywo interesował się ruchem narodowym Białorusinów i dlategoteż siłą rzeczy musiał przylgnąć do Hromady, która wysuwała hasła narodowościowe.

Analizuje i skutecznie zbija zeznania świadków, którzy twierdzili, że był on faktycznym redaktorem pism i ulotek hromadowskich. Mec. Petrus. dowodzi, że Łuckiewicz wprawdzie był redaktorem gazet białoruskich, jednak nie jest autorem artykułów, za które te pisma były konfiskowane.

Przechodząc do obrony Józefa Sznarkiewicza, również zwolnionego od odpowiedzialności karnej przez sąd okręgowy, obrońca dowodzi, iż świadek Babicz, który zeznał, że kiedy przyjechał z Rosji jako członek KPZB. przez 6 dni i tyleż nocy znajdował schronienie w mieszkaniu Sznarkiewicza—kłamał. Mec. P. Powołuje się na protokół badania św. Babicza w czasie przewodu sądowego, kiedy to wyjaśniło się, iż świadek nawet rozkładu mieszkania gdzie miał przebywać przez szereg dni—nie zna.

Wspominając jeszcze o Taraszkiewicza, obronie którego znaczną część swego przemówienia poświęcił w dniu poprzednim, mówi o cechach jego charakteru, nazywa go człowiekiem kryształowym, zdolnym i rokującym wielkie nadzieje na przyszłość. Mówiąc o działalności politycznej Taraszkiewicza dowodzi, że jest realnym politykiem, a odczytując wiele urywków z jego przemówień w Sejmie, nadmienia, iż jego wystąpienia nigdy nie miały charakteru antypaństwowego.

Co do podsądnego Szymona Rak-Michajłowskiego, mec. Petrusewicz wskazuje, iż jest to młody, zdolny nauczyciel, rozporządzający środkami materjalnymi, a więc jest niezależnym. W Gdańsku na konferencji nie był, gdyż wogóle takiej konferencji nie było.

Wreszcie mówca przechodzi do obrony ostatniego ze swych klijentów t. j. b. posła Piotra Miotły, a podtrzymując wszystko to co oświadczył w stosunku do niego sen. Abramowicz, daje jedynie charakterystykę jego działalności. Aczkolwiak Miotła jest chłopem t. j. swą pracą doszedł do majątku; pieniędzy więc sowieckich nie potrzebował.

Zupełnie naturalnym jest że posłowie białorusini jak Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski oraz Miotła, należący do Hromady, wolną gotówkę wkładali do Banku Białoruskiego.

Mec. Petrusewicz stwierdza, że jego klijenci nie należeli do K. P. Z. B. i nic antypaństwowego nie robili, przeto winni wyjść z sądu uniewinnieni.

Proces niniejszy — stwierdza obrońca—jest niezmiernie ważny, gdyż wierzy, iż przyczyni się do naprawy stosunków polsko-białoruskich.

Dla niego jako syna tej ziemi — skazanie oskarżonych, zamurowanie ich na kilkanaście lat w więzieniu i odcięcie od życia, jak to uczynił sąd okręgowy, jest bardzo bolesne.

Obrona adw. Duracza.

Następnie nosi obronę za oskarżonyni: Fabjanem Okińczycem, Janem Kuzniczem, Klaudją Choćko, Włodzimierzem Charkiewiczem, Maksymem Bursewiczem, Stefanem Jankowskim, Aleksym - Potockim i Stefanem Szczyglińskim mec. Duracz z Warszawy.

Rozpoczyna przemówienie słowami: „Panowie sędziowie. Sąd okręgowy w procesie Hromady skazał 37 oskarżonych na 230 lat ciężkiego więzienia...".

Przewodniczący przerywa, zwracając uwagę na niestosowne wypowiadanie się.

Adw. Duracz (poprawiając...) się „podsumowane wyroki dają w sumie 230 lat".

Dalej obrońca mówi o politycznym i społecznym programie Hromady, odpiera zarzuty inkryminowane każdemu z podsądnych przez akt oskarżenia, no i wreszcie roztrząsz obciążające jego klijentów zeznania świadków, dowodząc, że te są niewiarogodne.

W konkluzji prosi o wydanie wyroku uniewinniającego. *Ka-er.*

Odczyszczanie malatur ściennych w kościołach.

W celu zbadania stanu robót około odczyszczenia malatur ściennych w kościele Ostrobramskim św. Teresy, malatur w parlatorjum klasztoru p.p. Wizytek i malatury w krużgankach klasztoru po-Bernardyńskiego (gdzie mieści się wydział sztuk pięknych U. S. B.) przyjechał do Wilna z Warszawy prof. Jan Rutkowski, który wraz z konserwatorem generalnym prof. Remerem i konserwatorem wileńskim d-rem Lorentzem zbadali szczegółowo i ustalili stan robót. Sprawozdanie o tych pracach i o programie dalszych robót zostało przedstawione ks. arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu na specjalnej konferencji.

Program prac uzgodniono również z właścicielami zabytków.

Rozszerzenie centrali telefonicznej w Wilnie.

Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów podjęła ostatnio prace nad rozszerzeniem obecnej centrali telefonicznej.

W chwili obecnej wileńska centrala telefoniczna liczy 1500 abonentów. Po przeprowadzeniu zaprojektowanych robót liczba ta zwiększona zostanie do 3000.

Będące już w toku prace nad rozszerzeniem centrali telefonicznej zakończone zostaną całkowicie jeszcze w roku bieżącym.

Obniżenie ceny chleba.

W dniu 7-go b. m. w wileńskiem Starostwie Grodzkiem odbyło się posiedzenie sekcji piekarskiej komisji do badania cen, pod przewodnictwem p. starosty Wacława Iszory. Na posiedzeniu tem uchwalono obniżyć cenę chleba żytniego 70 proc. z dniem 11-go b. m. o 1 gr. na kl. Wobec powyższego z dniem 11-go b. m. cena maksymalna na chleb żytni 70 proc. będzie wynosiła 54 gr. za kilo i przekroczenie tej ceny będzie karane w drodze administracyjno-karnej grzywną w wysokości do 3 tys. zł. względnie aresztem do 6 tygodni.

Doraźna pomoc dla Wileńszczyzny

W dn. 8 b. m, o godz. 5 ppoł. odbywała się u p. ministra Rolnictwa Niezabytowskiego, konferencja w sprawie doraźnej pomocy zbożowej dla Wileńszczyzny. W konferencji tej wzięło udział szereg wybitnych osobistości, zaproszonych przez p. ministra Niezabytowskiego.

Smutne echa Targów Północnych.

Sprawa Polskiej Ligi Gospodarczej skierowana do prokuratury.

Targi Północne w Wilnie i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa były imprezami naogół udanemi. Cel swój niewątpliwie osiągnęły. W organizacji jednak, jako też w ich ostatecznej realizacji był cały szereg niedopatrzeń, które odbiły się ujemnie na finansowym rezultacie pokazu gospodarczego Ziem Północno.-Wschodnich, jakim były Targi i Wystawa, a które zdaje się miały swe źródło w pośpiechu, z jakim Wilno imprezę tę przygotowywało.

Do takich poważnych niedopatrzeń należało między innemi związanie się Komitetu Targów z szumnie brzmiącą, ale, zdaje się, opartą na bardzo kruchych postzwach Polską Ligą Gospodarczą, ściślej z panami: prof. Stefanem Rudzińskim i Stanisławem Szmalcmanem - Orskim, którzy z jej ramienia na tutejszym terenie działali.

Na podstawie umowy zawartej między Komitetem Targów a Polską Ligą Gospodarczą ta ostatnia miała pokryć koszta organizacyjne i propagandowe z warunkiem, że ewentualne straty pokrywają obie strony solidarnie. Gdyby zaś dział organizacyjny miał dać zyski, dzieli się je pomiędzy obie strony również w równych częściach. Oczywiście z góry było do przewidzenia, że działy organizacyjny i propagandowy przyniosą zyski.

Duże bowiem koszta połączone były jedynie z działem inwestycyjnym. Niemniej jednak Komitet Targów liczył się z poważnymi wydatkami w działach powierzonych p. Rudzińskiemu i Szmalcman - Orskiemu. Chodziło bowiem szczególnie o możliwie najliczniejszą wystawę rzemiosła wileńskiego, które nie mogło sobie pozwolić na ponoszenie wysokich naogół opłat za stoiska. Chodziło również o rozwinięcie szerokiej propagandy samych Targów. Jak jedno tak drugie wymagało jednak dużych wydatków.

Jakżesz jednak załatwili się z tem p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski. Operując—jak to dobitnie podkreślił w swej „Ilustrowanej Książce Pamiątkowej I-ych Targów Północnych" p. red. Bol. Wit-Święcicki — frazesem że „absurdem byłoby tworzyć na Targach kramiki", zakrzątnęli się dokoła ściągnięcia z kupiectwa jaknajwiększej sumy pieniędzy i tem samem nie dopuścili na Targi rzemiosła. W dziale propagandowym ograniczyli się do wydatkowania jakichś drobnych, nic nieznaczących sum, nie dbając zupełnie o propagowanie idei Targów wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Jednem słowem p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski wytężyli—jak to znowóż pisze w swej książce o Targach red. Święcicki—„swój spryt w kierunku ściągania wpływów z przewidzianych źródeł dochodowych imprezy, nie kwapiąc się do najniezbędniejszych wydatków zarówno w dziale organizacyjnym, jak i propagandowym". Rezultat był taki, że panowie ci, jako przedstawiciele Polskie Ligi Gospodarczej, wywieźli z Wilna około 100.000 zł. czystego zysku.

Gdyby jednak na tem tylko działalność ich się skończyła, byłoby jeszcze pół biedy. Ale jak dochodzą nas ze źródeł zupełnie miarodajnych wieści, p.p. Rudziński i Szmalcman-Orski nie zadowolili się tym imponującym, bo wyrażającym się sumą około 100.000 zł. rezultatem. Likwidując bowiem imprezę targową, panowie ci zabrali ze sobą wszystkie rachunki dotyczące dochodów i wydatków z działu organizacyjnego, pozostawiając Komitetowi Targów, który miał otrzymać 50°/₀ zysków, rachunek ogólny, nie poparty żadnymi, ale to absolutnie żadnymi dowodami.

Na kilkakrotne domaganie się Komitetu, by Liga Gospodarcza wyliczyła się z pobranych sum, instytucja ta nie raczyła nawet odpowiadać. Komitet wystosował w końcu pismo, notarjalnie zaświadczone z kategorycznem żądaniem przedstawienia rachunków i ostatecznego rozliczenia się. Zdaje się, że i na to nie było ze strony „Polskiej Ligi Gospodarczej" żadnej odpowiedzi. Gdy wreszcie z „ramienia" Zaniepokojonego tem Komitetu Targów udali się do Ligi Gospodarczej prezydent m. Wilna p. Folejewski i radny Kruk przedstawiciele Ligi poczęli się b. gęsto tłumaczyć przez powoływanie się na szerokie stosunki z władzami i wybitnymi politykami zapewniać o swojej solidarności, ale rachunków nie przedstawili.

Ponieważ wszystko to razem wzięte stawia Polską Ligę Gospodarczą w bardzo podejrzanem świetle, Komitet Targów skierował całą sprawę do prokuratury, która zajmie się wyjaśnieniem właściwej roli, jaką szumnie brzmiąca Polska Liga Gospodarcza w organizacji naszych Targów odegrała.

W każdym razie niezależnie od tego, co wykaże wszczęte w sprawie Polskiej Ligi Gospodarczej dochodzenie sądowe, uważamy za swój obowiązek podnieść, że na przyszłość przy urządzaniu tego rodzaju, jak Targi imprez, Wilno winno być bardziej ostrożne i nie lecieć na lep szumnie brzmiących i „związanych szerokimi stosunkami z wysokiemi władzami i wybitnemi osobistościam. politycznemi", firm. Takie bowiem firmy najczęściej zawodzą, gdyż tam, gdzie brak solidności pokrywa się powoływaniem się na solidność innych, ma się zazwyczaj do czynienia ze sprawą sądową. *m. z.*

Zaprzysiężenie kierownika M-stwa Skarbu Grodyńskiego.

WARSZAWA, 9 III (Pat). W dniu 9 b. m. odbyło się na Zamku złożenie na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystej przysięgi służbowej przez nowomianowanego kierownika Ministerstwa Skarbu dr. Tadeusza Grodyńskiego.

Sensacyjne pismo Trockiego.

BERLIN, 9.III. (Pat). Organ trockistów niemieckich „Volkswille" ogłasza pismo, jakie Trocki wystosował w dniu 16-go grudnia do centralnego komitetu partji komunistycznej i do komitetu wykonawczego Kominternu w odpowiedzi na żądanie tych komitetów, by zaprzestał działalności politycznej. Trocki w piśmie swojem oświadcza kategorycznie, że działalności się nie wyrzeknie, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrzeczeniem się walki o socjalizm i komunizm.

W piśmie swem Trocki zarzuca „przeciwnikom partji komunistycznej", a w pierwszym rzędzie Stalinowi politykę oportunizmu, zdradę proletarjatu i t. d. W dalszym ciągu maluje Trocki swe położenie w Alma Ata, przytaczając, że dwaj współpracownicy jego, jeszcze z czasów wojen wewnętrznych Szewruk i Poznański, którzy dobrowolnie towarzyszyli mu na zesłanie, zostali natychmiast po przybyciu na miejsce aresztowani i wtrąceni do więzienia wraz z kryminalistami, następnie zaś zesłani do najbardziej oddalonych miejscowości północnych.

Listy od rodziny do Trockiego były przejmowane i przetrzymywane. Trocki przytacza między innemi, że list od córki jego beznadziejnie chorej szedł do niego ze szpitala 73 dni, tak, że odpowiedź ojca już nie została córki przy życiu.

Zapytania telegraficzne o zdrowie posyłane do rodziny, pozostawały bez odpowiedzi. Jeszcze gorzej traktowani są inni bolszewicy, należący do opozycji, którzy położyli wielkie zasługi dla zwycięstwa rewolucji. Gwałt, bicie, tortury fizyczne i moralne stosowane są — pisze Trocki — do najlepszych robotników — bolszewików, jako kara za ich wierność dla idei rewolucji październikowej.

Sowiety budują olbrzymią fabrykę samochodów.

Zgodnie z już zatwierdzonym projektem, w 1930 roku ma się rozpocząć w Moskwie budowa olbrzymiej nowoczesnej fabryki samochodów. Fabryka ta będzie produkowała około 100 tys. samochodów rocznie. Koszta budowy obliczono na 130 milj. rubli. Kierownictwo techniczne i instolacji mogą być wykonane przez jedną z najpoważniejszych firm samochodowych. Pertraktacje z szeregiem firm a m. in. z Fordem są już prowadzone na kilku miesięcy.

Coolidge naczelnym redaktorem?

WASZYNGTON, 9/III (Pat). Wydawca dziennika „Donvor Post" ofairował ex-prezydentowi Coolidge'owi posadę naczelnego redaktora tego pisma. Wydawca Fryderyk Benfils proponuje ex-prezydentowi pensję roczną w sumie 75 tys dolarów, to jest taką sumę, jaką pobiera prezydent Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Coolidge dotąd nie odpowiedział na tę ofertę.

Czyżby zamach na 8 godzinny dzień pracy?

GENEWA, 9/III (Pat). W nadchodzący poniedziałek zbierze się Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy. Koła Ligi Narodów do sesji tej przywiązują dużą wagę ze względu na to, iż przedmiotem dyskusji ma być wniosek angielski, dotyczący rewizji konstytucji waszyngtońskiej o 8 godz. dnia pracy. Angielski min. pracy zapowiedział swe przybycie, aby przedstawić stanowisko rządu angielskiego.

Obrazku obyczajowego i dowodu rzadkiego obłędu-epilog.

W sądzie rozgrywają się często ciekawe i nader pouczające sprawy. Ta jednak, która była rozpatrywana wczoraj w Sądzie Grodzkim, była w swoim rodzaju jedyna. Oskarżonym jest bohater naszej wczorajszej wzmianki p. t. „Obrazek obyczajowy czy dowód rzadkiego obłędu".

Na imię mu — Wiktor.

Nazwisko — Świda.

Uwziął się on na p. Mieczysława Bohdanowicza, o którym niewiadomo dlaczego wyrobił sobie zdanie, że jest oszustem.

To jednak przekonanie o p. Bohdanowiczu niewystarczało mu. Postanowił utwierdzić swoje o nim zdanie — że się tak wyrażę—plastycznie i namacalnie.

Nadarzyła się po temu okazja. Spotkał p. Bohdanowicza koło dworca. Rzucił się nań z okrzykiem „złodziej i oszust" i z laską wymierzoną najzupełniej wyraźnie w głowę napadniętego.

Zbiegowisko. Policja. Protokół. No i wreszcie wczoraj sąd.

Wiktor Świda oskarżony o obrazę słowną. Dlaczego słowną? Bo p. Bohdanowicz odparował cios.

S ę d z i a: „Czy pan się przyznaje do winy"?

Ś w i d a: „Do winy się nie przyznaję, bo ja miałem rację, ale przyznaję się o tyle, że biłem nie p. Bohdanowicza, ale oszusta".

S ę d z i a: „Dobrze—ale pan krzyczał—złodziej"!?

Ś w i d a: „O, tu właśnie moja wina. To nie złodziej, ale oszust. Oszukał mnie

Tu mec. Turski, który występuje jako rzecznik p. Bohdanowicza załącza opisane przez nas wczoraj zawiadomienie Świdy, świadczące o taktyce i poczytalności oskarżonego.

Pytanie:

Mec. T u r s k i: „Czy pan nie neguje, że pan to kazał wydrukować?"

Ś w i d a: „A czy pan jest autorem artykułu, który się ukazał wczoraj w „Kurjerze Wileńskim"?

Na takie d i c t u m v e r b u m trudna jest odpowiedź. Więc ogólne i poparte śmiechem wzruszenie ramion.

Zamknięcie przewodu i wyrok.

Wiktor Świda za obrazę słowną skazany na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

Czy to nie pouczający obrazek obyczajowy i czy oskarżony nie jest ciekawym okazem psychologicznym?

I jedno i drugie. *Kim*

KINA i FILMY.

„Miasto cudów"

(Polonja)

Żywiołowy temperament Fairbanksa, jego doskonale wyrobienie sportowe, bajeczna sprężystość, zwinność a nadewszystko, ukazujące piękne zdrowe zęby, miły uśmiech, pełen barwów i zaraźliwego optymizmu — wszystkie te zalety nieporównanego Douga czynią każdy jego film wysoce atrakcyjnym.

Tem bardziej jeśli cały scenarjusz wyposażony jest przez parexellence, romantyczne akcesorja, piękną oprawę (architektoniczną szczególnie) efektowne pomysły (epizod z atakiem wołów na miasto) i o większem znaczeniu czy zgoła — trucki inscenizacyjne.

Gdyby jeszcze niektóre sceny były mniej brutalne (np. kłótnia rywałek), inne odrobinę mniej sztuczne (pewne momenty w scenach o charakterze religijnym, niekiedy zresztą b. piękne), zaś dekoracje trochę mniej papierowe—wszystko byłoby zupełnie w porządku.

Poza temi stosunkowo b. drobnemi usterkami bowiem całe widowisko jest wielce ciekawe a *eo ipso*.. godne widzenia. (sk)

OFIARY.

— A. Wiszniewski składa na pomoc nla najbiedniejszych 1 zł.

— **Do ofiarności społeczeństwa.** Nauczycielka zostająca bez posady z dwoma małemi dziećmi, prosi o natychmiastową pracę, lub pomoc materjalną na wyjazd w Poznańskie i wyekwipowanie dzieci w ciepłe ubranie.

Od Zielonego Balonika do Mickiewicza.

O przedmowie Boy'a- Żeleńskiego do Wyd Bibljoteki Arcydzieł Literatury, (Adam Mickiewicz. Dzieła pod red. profesora dr. Manfreda Kridla. Warszawa 1929).

I.

Znów się... „interesują" w Warszawie Mickiewiczem. Aż trzy wydania: Powyższe, sejmowe duże i sejmowe małe. A przecież dawniejsze nie wyczerpane. Wydawcy Bibljoteki Arcydzieł, mając widocznie rozwinięte zmysł kupiecki i reklamy, pomyśleli sobie tak: przedmowa profesora uniwersytetu, polonisty, uczonego, badacza tekstów mickiewiczowskich... ależ to już było, to zbyt banalne, tego nikt czytać nie będzie. Dość Kallenbachów i Pigoniów. Zróbmy coś sensacyjnego! Przyczepmy mały jaz-zband do Ody do Młodości, Dziadów i Pana Tadeusza. Troszka reklamy przyda się tym czcigodnym, lecz nie we wszystkiem aktualnem rzeczom... tak coś by pikantnego... nowego, niezwykłego... O... jest, znaleźli. Twórcę Zielonego Baloniku, Słówek, Flirtu z Melpomeną, rozkochanego w *esprit* francuskim Boy'a-Żeleńskiego. Zagrać w ten paradoks na zblazowanej wrażliwości czytelników. nie było nic łatwiejszego.

Boy się zdziwił... ale napisał. Czytelnik, jak sam przypuszcza autor przedmowy, też się zdziwił, ale o toż i chodziło. Ha, jeżeli tak, jeżeli „wogóle nic" jak z obłudną skromnością nazywa siebie Boy, pisze wstępne słowo o Mickiewiczu, to dlaczegożby „mniej niż Boy" nie mogło pisać o Boyu i jego sposobie. ujmowania życia i twórczości Mickiewicza?

Kto jak kto, ale w tym wypadku możemy my, tutaj mówić „wolność Tomku w swoim domku", bo nasz „domek", był najdroższym dla Mickiewicza miejscem na ziemi. Jakąż jest przedmowa Krakowskiego *enfant terrible?* Nie jednem oburzy pietyzm i tradycję, nie jednem szarpnie, każe odwrócić się z tem wrażeniem, które się ma gdy w ogrodzie róż zalecą emanacje... superfosfatu. Przejęty po nad miarę szermierką francuskiego dowcipu, zamiłowaniem do umyślnego podrwiwania, do dziecinnych „ryzykownych" bluźnierstw, do nieustannych o wszystkiem konceptów, nie może się Boy wstrzymać od tej łatwej i płytkiej manjery i nawet gdy wpada w zapał wnet rzuci „słówko„ w rodzaju: „dryblasy" lub „każcie się wypchać" i inne równie wytworne. Popełnia też pełne świadome błędy w nastawieniu swych dowodzeń. Ale jest jedna rzecz, która każe mu przebaczyć te błędy, te dyssonanse. Jest wielka, nie kłamana, nie literacka, bijąca w oczy, mimo że jakby umyślnie niesmacznym konceptem tłumiona: *miłość.* Żeleński kocha istotnie, żywo, jak żywego człowieka, a zarazem do głębi duszy, i umysłu, i serca, zachwyca się Mickiewiczem! To nie jest stosunek rozumowany i oficjalny, to bezpośredni, uczuciowy stosunek do kogoś, komu piszący zawdzięcza, banalnie mówiąc, „najpiękniejsze chwile w życiu".

A że w tem życiu największego naszego poety, cieszy i interesuje Boy'a, to właśnie, co innym jest albo wręcz przykre, albo nad czem przechodzą do porządku dziennego, to trudno, od tego on jest Boy. Nie jest to najważniejsze nastawienie w stosunku do poety, ale każdy kocha jak umie i to co mu najbliższe: płeć lub charakter. Być może nawet, że jest pewna doza słuszności w pokazaniu ułomności wielkiego człowieka; pozwolić by je sam ujawnił, nie zasłaniać ich parawanem ckliwych uwielbień i powiedzieć tłumom: patrzcie, jak *mimo to* ten człowiek jest Wielki! Ale to jest ryzykowna gra. Przeciętny ogół trudniej odczuje wielkość i wspaniałość, a chętniej się rzuci na żer sensacyjnych anegdot i drobiażdżków z posmaczkiem „kurkiewnym" (Boy wie co to znaczy, choć może wielu zapomniało).

O boję się, (chociaż co komu z mego bojania?), że publiczność czytająca przedmowę do wydania dzieł A. Mickiewicza, zatrzyma w pamięci nie tyle wspaniałe, głębokie i ze wzruszeniem pisane ustępy o Dziadach lub roli Mickiewicza w literaturze polskiej, lecz raczej anegdoty o powiedzonkach i przyśpiewkach, jadowite komentarze hrabiego Krasińskiego o litewskim szlachetce, w którym w dodatku kropla krwi żydowskiej miała płynąć! Nie mamy za wiele entuzjazmu, idealizmu, czystości, szlachetności w żadnej dziedzinie życia i pracy współczesnej. Nie myślę że by Mickiewicza uczynić bliższym i żywszym dla obecnego pokolenia, trzeba było podkreślić i wyjaskrawić te strony Jego życia i charakteru, które, prawda, nie psują Jego postaci, bo w tem ma Boy słuszność, walki, rozdźwięki, paradoks w życiu Mickiewicza, tem silniej pociągają i interesują, i porywają w jakieś namiętne światy, ale postać Tytana pstrzą niby musze śmiecenie na arcydziele sztuki.

Może się, prawda? Zdarzyć, że mucha siądzie na posągu Wenus z Milo i... napsoci, lub, że ptaszeczek pozwoli sobie na Dawidzie Michała Anioła (we Florencji). Ale czy w swych Listach z podróży, gdyby je pisał, rozwodził by się Boy nad tym właśnie szczegółem?

Cambronne wsławił się jednem „słóweczkiem" rzuconem Anglikom pod Waterloo w chwili, gdy go wzywali do poddania swego *carre*, bo niczem innem wsławić się nie mógł, ale czy przyszły historyk naszej epoki będzie skrupulatnie liczył ile razy Marszałek Piłsudski użył swego „słówka", w to wątpię, bo będzie dużo ciekawszych i ważniejszych rzeczy do napisania o Nim, niż o tym... swawolnym wybryku poufałego humoru. A więc?...

A więc, tak jak w opisie mieszkania czy powierzchowności człowieka nie opisujemy wszystkich ubikacji i szczegółów anatomicznych, tak i w życiu wielkich ludzi, mających być w każdym narodzie jakąś opoką, jakimś kordjałem ku podniesieniu ducha i wyobraźni, czemś, niekoniecznie świętem i posągowem tylko, ale w każdym razie wielkiem i potężnem, nie należy, zdaniem mojem, szperać z plotkarstwem starej panny, liczącej brodawki na twarzy, czy skazy na zębach pięknej kobiety.

Ale właśnie... Boy wszak umiał poetycznie opisać właśnie ubikacje „nietknięte dotąd piórem poety..." (patrz Esik w Ostendzie), więc może dla tego, gdy się wzniesie ze szczerym zapałem, odgrzebując w duszy echa wrażeń o Mickiewiczu... zaraz wyłazi słówko plugawe: a to pewnie by romansował z Puttkamerową, a romansował z dwiema hrabinami, a to „tyrpał i tarmosił samego papieża", a to „djabeł mówi z brzucha opętanego Konrada", a to „w każdym Mistrzu tkwi coś z Rasputina!!!" (o Towiańskim)!! a to „młode litewskie dryblasy piły mleko i odmawiały litanje do Tomasza Zana (o Filaretach).

Naturalnie, dobrze wynajdywać coraz to nowe strony w twórczości Mistrzów, podsuwać pod oczy nowe wartości, Boy ma wrażenie, że odkrywa nowe światy, mówiąc nam o zmyśle komizmu u Mickiewicza i żałuje że wpływ Towiańskiego. nie dał Mu być... Flers'em polskim, Przecież to napisane tylko dla zrobienia dowcipu: bo nie Boy się pierwszy śmiał ze stronic wesołych w Panu Tadeuszu, a powtóre... może jednak Towiańszczyzna była bardziej odpowiednia w owej epoce, niż lekka komedja. (NB. gdy kiedyś p. Maszyński deklamował ten ustęp z Telimeną w salonach Pałacu Reprezentacyjnego jeden profesor U. S. B. i znany z miłośnictwa literatury mecenas, sprzeczali się ze mną że to „parafraza" Mickiewicza; że to Rodocia! Oto skutki, jak mawiała jedna ciotka o zgorszeniu wszelakiem). Tak więc wstęp Boya jest jak wielki, jaskrawy afisz paryskich kabaretów, doskonale są często rysowane te rzeczy, rzucają się, narzucają, wrzeszczą i chichocą, ale czy ten „styl" jest w harmonii z „litewskim" bogiem poezji polskiej? Sądzę że nie. *H. Romer.*

PRZEGLĄD LITEWSKI Nr. 31

Polemika na temat traktatu z Niemcami.

Z powodu oficjalnego ogłoszenia tekstu traktatu litewsko-niemieckiego, prasa opozycyjna znowu kilkakrotnie zabierała głos w tej sprawie. Przytaczamy tu kolejno parę większych urywków z chrz.-demokratycznego „Rytasa“ oraz z „Lietuvos Žinios“.

„Rytas“ № 48. „Niewątpliwie Niemcy nie boją się ani naszego kapitału, ani spółek, ani fachowców, to też z lekkiem sercem udzielają nam tych wszystkich praw. Inaczej jednak jest w Litwie. Tu kapitał niemiecki, przez swe założone w Niemczech spółki akcyjne, przez swych fachowców, którym szeroko otwiera się drzwi Litwy, może opanować Litwę i zepchnąć Litwinów z tych pozycyj, których z powodu niedostatecznego kapitału i personelu technicznego nie potrafią oni obronić. Nie było więc żadnej przesady w obawie przed niebezpieczeństwem kolonizacji. Nawet Niemcy kłajpedzcy w sejmiku wyrazili swe z tego powodu niezadowolenie.

Pytanie, co układ daje nam dobrego. Specjalną potrzebą naszego kraju rolniczego jest możność eksportowania produktów rolnych, mięsa i bydła. Paragraf 8 opiewa, że „układające się kraje zobowiązują się wzajemnej komunikacji nie stawiać przeszkod w postaci zakazu wwozu lub wywozu“. Zdaje się, że wygraliśmy to, co było do wygrania. Radość jednak nasza ginie odrazu, gdy dalej w tym samym paragrafie, w punkcie *b*) czytamy, że wyjątki z powyższego mogą być robione „tylko ze względu na wymagania publicznego zdrowia i ochrony bydła i roślin przed chorobami i szkodnikami“. Oto stary znajomy: te same warunki weterynaryjne, jakie dotychczas hamują nasz eksport do Niemiec. Aby jednak ktoś nie chciał tłumaczyć tego artykułu w sposób przychylniejszy dla Litwy, protokuł, stanowiący nieodłaczną część układu, rozwiewa wszystkie złudzenia, głosząc: „Punkty tego artykułu nie dotyczą będących obecnie w obu krajach w sile zakazów wwozu lub wywozu“. Zdaje się, że i bez komentarza jest jasnem, że za wszystkie ustępstwa, nic od Niemców nie otrzymujemy“.

„Rytas“ № 51. „Paragrafy 23 i 24 układu rozstrzygają kwestję taryfy kolejowej między Królewcem, stacjami litewskiemi i nielitewskiemi oraz portem Kłajpedzkim. Celem tych paragrafów jest popieranie portu królewieckiego. Nie trzeba chyba dowodzić, że z tego wyniknie ogromna szkoda dla portu Kłajpedzkiego. Te dwa paragrafy można uważać za obrazę naszej suwerenności. § 24 mówi, że Litwa i Niemcy „ustalą bezpośrednią taryfę kolejową między Królewcem a stacjami litewskiemi“, to samo dotyczy przechodzącego przez Litwę tranzytu. Paragraf kończy się słowami: „O konieczności decyduje państwo proponujące“.

Paragraf 24 głosi: „Na propozycję jednego z państw, które powinny dopomóc w określeniu wzmiankowanej w art. 23, w ust. 1, w drugiem zdaniu, bezpośredniej taryfy, Litwa wyrazi swą zgodę na obliczenie tej taryfy“. A więc Litwa będzie miała tylko prawo dać swoją zgodę. Nie zgodzić się z obliczeniem Litwa nie ma prawa chociażby ze stratą dla swych kolei. W końcu paragrafu powiedziane jest o takich wypadkach, gdy „Litwa będzie miała prawo wymagać za przewiezienie kompensaty, równającej się tej sumie“. A więc Niemcy i inne zainteresowane w tranzycie przez Litwę państwa, będą dyktować jej taryfy, Litwa zaś nie będzie mogła ich nie przyjąć, lub wymagać sprawiedliwego ich rozłożenia, będzie mogła otrzymać tylko kompensatę! Tak samo, jak się robi z tymi, z którymi się nie liczy“.

Lietuvos Žinios Nr. 48. Ogólnej kolonizacji Litwy w przemyśle i handlu układ otwiera nie tylko wrota i drzwi, lecz nawet okna. W myśl układu, Niemcy mają prawo osiedlania się w Litwie, zajmować się handlem, przemysłem, i są zrównani ze wszystkiemi pod względem podatkowym. Może to jest bardzo piękne i wygląda sprawiedliwie. Jednak art. 5 układu przewiduje, że Niemcy są wolni od jakichkolwiek obowiązków względem państwa, od służby wojskowej, rekwizycyj, kontrybucyj i przymusowych pożyczek. Mamy tu wyraźną jednostronność. Niemcy będą wolni od szeregu obowiązków i wydatków, które ponosić będą nasi obywatele.

Może się zrazu wydać, że artykuły te wprowadzają jedynie zasadę głównych praw. W rzeczywistości jednak kupcy, szczególniej osiedleni w pobliżu pogranicza, będą mogli kupować i sprzedawać towary nietylko od kupców, lecz i bezpośrednio od od producentów. Jasnem jest, że kupcy miejscowi, którzy muszą opłacać różne podatki, ponoszą różne ciężary, nie będą mogli wytrzymać konkurencji z obcokrajowcami, a jeżeli nawet wytrzymają, to będą mieli mniej zysku, a tem samem mniej będą wpłacali do skarbu. Fakt posiadania przez obywateli litewskich takich samych praw w Niemczech, nic obywatelom tym nie daje, gdyż po pierwsze są oni mniej doświadczeni, po drugie— na pograniczu niemieckiem niema nic do kupienia. W ten sposób ustępy 5 i 7 artykułu 1-go szczególniej pod względem handlowym stawiają obywateli litewskich w o wiele cięższem położeniu, niż obcokrajowców.

„Lietuvos Aidas“ na te zarzuty odpowiedział w Nr. 49 artykułem p. t. „Fantazja a rzeczywistość“.

Sposób uzasadnienia urzędowego litewskiego organu, dlaczego zawarty traktat z Niemcami nie może wyrządzić krzywdy Litwie, jest niezmiernie charakterystyczny.

Za całą argumentację wystarcza tu niemal tylko wiara, że Niemcom tak zależy na utrzymaniu silnej Litwy z jej przeciwpolskim kursem, że nie mogą chcieć ją ekonomicznie osłabiać.

„Oddanie się Litwy w ręce polskie“ — Czytamy tam: *„czy też jej osłabienie byłoby śmiertelnym ciosem dla Prus Wschodnich i pogrzebałoby wszystkie nadzieje niemieckie na odzyskanie korytarza?*

Szkoda, że „Lietuvos Aidas“, który, jak widać, doskonale rozumie, że stanowisko Litwy tak niezmiernie się Niemcom opłaca, że gotowe są pójść nawet na niewygodne dla nich przyjmowanie litewskiego bydła, nie zastanowił się nad tem, że od „oddania się“ Niemcom nietylko do „oddania się Polsce“, ale do wyzbycia się niemieckiej kurateli jest przestrzeń o tyle duża, że zmieści się w niej z pewnością cała gama ewentualności zupełnego nieliczenia się Niemiec z narodowemi interesami Litwy.

Niemcy nie są przecież tak już zrezygnowane, żeby miały dla dobra stosunków z Litwą, które gwarantują im, jak „Lietuvos Aidas“ przypuszcza odebranie korytarza, dobrowolnie zrezygnować z Kłajpedy, z uwzględnienia gospodarczych interesów Prus Wschodnich, z ogromnych możności robienia swego przedewszystkiem na Litwie interesu. Zawarcie stosunków przecie z Litwą nie przyszło im z taką trudnością. Wygodne zaś dla nich *polityczne, nieprzejednane w stosunku do Polski* nastawienie Litwy nie jest też wykwitem wyłącznie niemieckich życzeń, a jak stale zapewnia litewska publicystyka, wykwitem wyłącznie jej narodowego interesu.

Odpowiedź „Lietuvos Aidasa“ podajemy w skrócie:

„Lietuvos Aidas“ № 49. Układ handlowy z Niemcami oddawna już stał się ulubionym konikiem naszej opozycji w walce z rządem. W dziwny sposób — opozycja operuje temi samemi argumentami, co Polacy albo ich agenci. W ostatnich dniach w Szwajcarji wydano nawet ulotkę litewską, skierowaną przeciw obecnemu litewskiemu rządowi. W ulotce tej na pierwszem miejscu tłustym drukiem jest wydrukowane, że dni obecnego rządu są już policzoue, że dr. Bistras, który stanie na czele nowego rządu, poprowadzi z Niemcami zupełnie inną politykę.

Dla nas jest jasnem, że wszystkie zarzuty, czynione przez opozycję w sprawie układu, nie mają żadnej podstawy. O kolonizacji niemieckiej nie może być mowy, ponieważ Litwa jest dostatecznie gęsto zaludniona. Coprawda, przy podniesieniu kultury rolnej, obszar Litwy mógłby jeszcze drugie tyle ludzi wyżywić, nie znaczy to jednak, że Litwie jest potrzebny obcy żywioł. Litwa nie jest Afryką, a jest ziemią przez Litwinów zaludnioną i Litwini zawsze pozostaną tu gospodarzmi.

Z polepszeniem naszych stosunków z Niemcami, we wszystkich sferach niemieckich, łącznie ze skrajnymi nacjonalistami, dojrzewa myśl, że Niemcy nie mogą uczynić żadnego zamachu na wolność i prawa narodu litewskiego. Dziś nawet już sami Niemcy przyznają, że nie może być nawet mowy o wyrzeczeniu się przez Litwę kraju Kłajpedzkiego. Wszyscy Niemcy, nie wyłączając prawicy, otwartcie przyznają się, iż realny polityczny interes Niemiec nakazuje im wzmocnienie politycznego i ekonomicznego położenia Litwy. Politycy niemieccy rozumieją, że oddanie się Litwy w ręce Polski, bądź też znaczne osłabienie jej, byłoby śmiertelnym ciosem dla Prus Wschodnich, to też pogrzebałoby jednocześnie wszystkie nadzieje niemieckie na odzyskanie kiedykolwiek bądź kurytarza. Oto dlaczego sami Niemcy są zainteresowani w mocnej Litwie. Wzmocnienie zaś to jest możliwe, gdy przemysłowe Niemcy bez żadnej krzywdy dla siebie otworzą rynek dla produktów rolnych Litwy.

Z chwilą wejścia w życie nowego układu eksportu litewskiego bydła do Niemiec, otwierają się szerokie możliwości. Coprawda, z powodu złego zeszłorocznego urodzaju paszy i nieprzygotowania naszych gospodarzy, eksport ten napotyka na pewne niedogodności. Większość bydła nie jest dostatecznie tłusta, i tego jednak jest niewiele. Dla naszego jednak bydła, odpowiednio wyhodowanego i utuczonego, na rynku niemieckim nigdy nie zabraknie miejsca. Daje to rolnikom Litwy wielkie nadzieje na znaczne zyski w najbliższej przyszłości.

Cdy hodowla bydła w Litwie, będąc w posiadaniu dogodnego dla siebie rynku w Niemczech, będzie mogła rozwijać się pod względem jakości i ilości, nasz bilans handlowy bez wątpienia co roku będzie mógł być czynny i co roku będzie wzrastać. Kraj będzie miał więcej pieniędzy, polepszą się warunki pracy i życia i Litwa się wzmocni przedewszystkiem ekonomicznie, a przez to spotężnieje politycznie i prędzej podniesie się kulturalnie.

Jesteśmy przekonani, że realne interesy polityczne Niemiec zmuszają ich chcieć mocniej i zupełnie niezależnej Litwy i że Niemcy nie zapomną żywotnych naszych interesów, zwłaszcza ze względu,na ich politykę na Wschodzie i ze względu na Prusy Wschodnie.

Odpowiedź „Vilniaus Rytojus“ na artykuł d-ra Olsejki.

„Vilniaus Rytojus“ odpowiada na artykuł d-ra Olsejki w „Vilniaus Swiesa“ w formie niebywale ostrej, czyniąc mu zarzuty pisania artykułów „na obstalunek“ Polaków.

Nie przypuszczaliśmy możliwości wymyślań takich w dyskusji z niedawnym prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego człowiekiem niewątpliwych dla litewskiego ruchu zasług, jakim jest d-r Olsejko. I wszystko z powodu wypowiadania sądu o skutkach niszczenia podstaw demokracji przez p. Voldemarasa, sądu, który w legalnie wychodzącej na Litwie opozycyjnej prasie jest codziennie wypowiadany.

Nie wiemy, czy te uwagi nasze nie posłużą również, jako materjał obciążający dla tendencyjnych artykułów organu Litewskiego Komitetu. Ale trudno, nie dla celów politycznych, a wyłącznie informacyjnych podajemy litewskie przeglądy. Możemy tu tylko zapewnić, że forma politycznego życia w Litwie, odgrodzonej od Polski, — demokratyczna czy reakcyjna, musi być dla niej obojętna, i żadnego przeto niema powodu do uważania, że jakikolwiek, najbardziej nawet rewolucyjny i najbardziej rewelacyjny o kierunku obecnego na Litwie rządzenia artykuł litewski, jest wodą na polski młyn. To jest sprawa wewnętrzna Litwy, a od orjentacji polskiego społeczeństwa — co myśli o kierunku rządowym jego opozycja, — żadnego ani dla litewskiego rządu ani dla całości państwa uszczerbku się nie stanie.

„Vilniaus Rytojus“, jak wogóle większość prasy litewskiej u nas artykułami swemi stale wykazuje, że staje na stanowisku pisma, wojującego o państwową litewską rację stanu. Jeżeli jednak miejscowa prasa litewska ma reprezentować ideę litewskiego państwa, ma być organem jego państwowej myśli, to zapytujemy, dlaczego nie może być zróżniczkowana, dlaczego musi reprezentować tylko kierunek rządu, a nie opozycji?

Trzeba więc uważać gwałtowne wystąpienie „Viln. Rytojus“, jako wyraz porachunków osobistych pomiędzy byłymi i obecnymi reprezentantami miejscowego społeczeństwa litewskiego.

„Vilniaus Rytojus“ № 9 z dn. 2-III. r. b. Art. p. t. „Nie możemy milczeć“.

Zasadniczo nie wdajemy się w polemikę, musimy jednak zabrać głos w pewnej niebardzo przyjemnej kwestji, gdyż dalej milczeć nie można.

Jak wiadomo, w 1927 r. w Wilnie znalazło się wielu różnych uchodźców z Litwy (Pleczkajtisowców i innych). Już wówczas znaleźli oni wśród nas obrońców i przyjaciół, którzy zamierzali wejść z nimi w bliższe stosunki. Jednak nasze społeczeństwo nie chciało mieć z nimi nic wspólnego Z biegiem czasu nieliczne grono przyjaciół Pleczkajtisowców zostało zupełnie odosobnione. Nie chodzi nam jednak o to, jak kto ruzumuje i jakich jest przekonań. Ważnem jest, co robi. Szczególniej nasze położenie wymaga od nas narodowego uświadomienia, odwagi obywatelskiej i jednolitej działalności. Niestety, życie przekonało, że nie mamy tego wszystkiego, pojedyńcze zaś wysiłki w tym kierunku zawsze są paraliżowane. Niedawno jeszcze z politowaniem patrzyliśmy na Białorusinów Aleksiuka, Bildziukiewicza i innych. Byliśmy wówczas pewni, że u nas nic podobnego zdarzyć się nie może. Jak jest jednak obecnie? Zdaje się, że nie jesteśmy pewni, czy wśród pas nie znajdą się Bildziukiewicze. Nie chciałoby się wprost wierzyć, okoliczności jednak zmuszają do tego.

Nie zwacaliśmy i nie będziemy chyba zwracać uwagi na oszczerstwa i wymyślania „Pirmynu“, nie zwracaliśmy uwagi również na inne pisma. Jednak obecnie chcemy zabrać głos publicznie, przestrzec nasze społeczeństwo przed nieoczekiwanym faktem, który coraz wyraźniej się zarysowuje, żądając dla siebie miejsca wśród społeczeństwa litewskiego.

Od roku ubiegłego w Wilnie nieregularnie wychodzi redagowane przez d-ra Olsejkę pismo „Vilniaus Swiesa“. W piśmie tem dr. Olsejko broni na swój sposób zrozumiany demokratyzm i ustrój demokratyczny i po raz nie wiedzieć który napada na litewski rząd i partje polityczne, nie szczędząc im różnych uwag, wskazówek, morałów, docinków i t. d. Szczególnie zaznaczyło się to w ostatnim jego artykule, który zaatakował rząd litewski za dyktaturę. Artykuł ten z ogromnym pośpiechem skomentował organ t. zw. demokratów — „Kurjer Wileński“. Skrót tego artykułu ukazał się również w „Epoce“. Pozwala to przypuszczać, że artykuły d-ra Olseiki były pisane „na obstalunek“, gdyż skąd możnaby było tak prędko przetłumaczyć i przesłać do kogo należy ten artykuł.

Smutno. Nie przebrzmiały jeszcze echa listu d-ra Olsejki do Ameryki, żyją jeszcze w pamięci głosy prasy polskiej o jego artykule przeciw Litwie, a tu znów pisze on przeciw rządowi litewskiemu, oświetlając położenie na Litwie w świetle polskiej pół-urzędówki.

Nie tłumaczymy tu artykułu d-ra Olsejki, podkreślamy jednak, że walcząc przeciw rządowi litewskiemu i oświetlając życie wileńskiego społeczeństwa litewskiego równolegle z „Pirmynem“, wrogo przeciw sobie usposobił wszystkich Litwinów Litwy Wschodniej. Czy widzi dr. Olsejko skutki swego nowego kroku, czy wie, że ze wszystkich sił leje wodę na cudzy młyn?

Jeżeli on o tem wszystkiem wie i postępuje tak świadomie, uważamy za swój obowiązek nie milczeć, lecz przemówić publicznie, przestrzegając litewskie społeczeństwo przed nowem rzekomo litewskiem pismem, które prowadzi dr. Olsejko. Reasumując powyższe, zdawałoby się, że dr. Olsejko uspokoiłby się tylko wtedy, gdy niepodległa Litwa znalazłaby się w położeniu Litwy Wschodniej, tylko na to położenie jego organ nie napada.

„Lietuvos Aidas“ o powodach przyjaznych stosunków z Z. S. Z. R.

„Lietuvos Aidas“ w Nr. 40 z powodu złożenia listów wierzytelnych, prezydentowi Republiki przez nowego posła Z.S.S.R. tak między innemi ujmuje powody przyjaznej atmosfery między Sowietami a Litwą:

„Dla każdego polityka litewskiego i naogół każdego syna Litwy oba zawarte układy z Moskwą mają wielkie znaczenie bo przecież w tych układach wyraźnie są określone granice Republiki Litewskiej na wschodzie. Jak jeden, tak drugi układ, przyznaje Litwie to terytorjum, do którego naród nasz ma prawa nietylko historyczne, lecz i etnograficzne. Mianowicie, Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna z obu miastami są przyznane Litwie. Przyznanie to było podkreślone w układzie pokojowym z 1920 r., powtórzone w układzie moskiewskim z 1926 r. Szczególnie jest dla nas przyjemnem stwierdzić, że w kwestji wschodnich granic Litwy, Rosja święcie trzyma się tego stanowiska, jakie było omówione w Moskwie w 1920 r.

Wysiłki naszego narodu, mające na celu odzyskanie tego, co Polacy zagrabili, a co do nas powinno należeć, znajdują również pewne poparcie w układach międzynarodowych, które przyznają nasze słuszne wymagania. Z tego powodu w zupełnie naturalny sposób w stosunkach polityki zagranicznej między Litwą a Z. S. S. R. wytworzyła się przyjazna atmosfera bez względu na to, że polityka wewnętrzna obu krajów postępuje różnemi drogami, opiera się na różnych zasadach.

Pod względem narodowościowym, między Litwą a Z. S. S. R. istnieje pewne podobieństwo. Polska oderwała od Litwy wielkie obszary, zamieszkałe przez Litwinów i w większym czy mniejszym stopniu pokrewnych Litwinom Białorusinów. Od Rosji Polska również oderwała wiele ziem ukraińskich, pokrewnych Rosjanom. Nie zapominajmy, że na terenie, rządzonym przez ZSSR, wiele się robi pod względem uświadomienia narodowościowego. Szczególniej na Ukrainie odbywa się prawdziwa ukrainizacja. W innych, nierosyjskich dzielnicach ZSSR, również nie stawia się przeszkód przejawom świadomości narodowej. Co innego w Polsce.

Polska, mając w swem państwie prawie 50% narodowości niepolskiej i krępując ich narodowo, zupełnie zasłużenie w opinji świata otrzymała nazwę więzienia narodów. Ponieważ zazwyczaj więzienia nie są wieczne, więc przyjdzie czas, gdy ujarzmione narody wyzwolą się z polskiego więzienia. ZSSR nic podobnego zarzucić nie można. To też małym narodom polityka narodowościowa ZSSR powinna w zupełności odpowiadać“.

Uwagi „Liet. Aidasa“ są tak szczere, że po odrzuceniu wszystkich naiwności, któremi wspólność interesów i wszystkie „podobieństwa“ Litwy do Z. S. S. R. się markuje, dają wystarczające bo nie wymagające komentarzy zestawienie powodów wyjątkowej przyjaźni Litwy z Z. S. S. R.

„Letuvos Aidas“ o rzekomej polonizacyjnej akcji polskiej na Ziemiach Wschodnich.

Stanowczo publicyści kowieńscy są zbyt pochlebnej o Polsce myśli. Można bowiem się nie zgodzić z intencjami poniżej z „Lietuvos Aidas“ przedrukowanego projektu polonizowania kresów, jaki ktoś w bujnej imaginacji tak szczegółowo przeprowadził, ale niepodobna odmówić mu wielkiej planowości, której przecie niestety w polityce polskiej względem mniejszości narodowych nie widać. Artykuł „Liet. Aidas'a“ jest wymownym dowodem do czego może dojść tendencyjność i skłonność do przesady, gdy wskutek nienormalnych warunków opinja publiczna jest zdana na łaskę i niełaskę niesumiennych informatorów.

„Lietuvos Aidas“ Nr. 47 z dnia 26-II r. b. Art. p. t. „Zamiary Polski względem okupowanej Litwy“.

Z Polski nadchodzą wiadomości o wzmożonej akcji polonizowania „kresów“ wchodnich. Na kolonizację przeznaczono 100 miljonów złotych. W samej Wileńszczyźnie i Białorusi ma być skolonizowane około 50-ciu tysięcy hektarów i osiedlone około 20-stu tysięcy legjonistów. Oprócz tego opracowuje się wiele ustaw o szkołach i administracji, które przewidują, jak przyśpieszyć oświatę na „kresach“, jak zniszczyć „konspirację antypaństwową“ i komunizm. Najbardziej ulubionym sposobem walki z uświadomionym elementem w okupowanych ziemiach jest narzucenie mu cech komunizmu albo konspiracji. W ten sposób Polacy zlikwidowali wszystkie narodowe ukraińskie, białoruskie i litewskie organizacje.

Plan polonizowania ma być mocno popierany przez Kościół. Mają być uważnie przejrzane seminarja duchowne w Wilnie, żeby w jakiś bądź sposób nie prześlizgnął się do nich Litwin albo Białorusin. Księża Białorusini i Litwini mają być przeniesieni do polskich parafij, ma być im wzbroniony udział w pracy nietylko politycznej, lecz i kulturalnej. Do wszystkich parafij litewskich i białoruskich ma się posłać księży— Polaków. Z Krakowa, Poznania i Warszawy tuzinami transportuje się do Wilna i do innych miast różnego rodzaju zakonników. Polacy wiedzą, że Kościół i religja są najpotężniejszemi środkami wynaradawiania. Pamiętają, że przy pomocy tego środka wynarodowili litewskich magnatów, szlachtę, mieszczan, i znaczną część ludu, to też i obecnie środek ten ma być powszechnie zastosowany. Trudniej jest Polsce z Ukraińcami i Białorusinami. Ukraińcy mają swój Kościół i niezależną od Polski organizację kościelną. Przeważnie dzięki tej okoliczności Polacy nie mogli spolonizować Ukraińców. To też widząc szkodliwość ukraińskiej organizacji kościelnej dla swych zamiarów postanowili ją zniszczyć. Niewiadomo jednak, czy się to im uda.

Inna część Ukraińców — na Wołyniu, Podolu, Chełmszczyźnie, na Podlasiu, jest prawosławna. Część Białorusinów jest również prawosławna. Polacy spodziewają się uczynić z prawosławja swój oręż, niewiadomo jednak, czy im się to również uda.

Ponieważ do polonizowania najlepiej nadaje się szkoła, więc Polacy zamierzają powiększyć ilość polskich szkół, ukraińskim zaś, białoruskim i litewskim szkołom wypowiedzieć stanowczą walkę. Już teraz na szkolnictwo kresowe asygnuje się prawie dwa razy tyle, jak na inne dzielnice polskie. Nauczycielowie na „Kresach Wschodnich“ przygotowuje się w specjalny sposób, powinni oni bowiem nietyle uczyć, ile polonizować. Jednocześnie odpowiednio przygotowuje się systemy podatkowe, samorządowe, administracyjne i t. d.

A więc na Ukraińców, Białorusinów i Litwinów przygotowuje się planowy, skoncentrowany atak polskiego nauczyciela, księdza, urzędnika, sędziego i żandarma.

Trudno powiedzieć, dlaczego teraz Polacy postanowili tak spotęgować wynaradawianie okupowanych krajów. Naturalnie rozumieją oni dobrze, że bez radykalnego wynarodowienia nie utrzymają tych ziem. Może przeczuwają jakieś niebezpieczeństwo.

Dotychczas polonizowani, ci, którzy, mają przedstawicieli w Sejmie warszawskim, mogli się trochę bronić z trybuny sejmowej. Polakom naturalnie byłoby wszystko jedno, co mówi z trybuny przedstawiciel Białorusinów, Litwinów czy jakiś inny. Jednak mowy posłów słyszą przedstawiciele zagraniczni, słyszy prasa zagraniczna. Tą drogą głos wynaradawianych wydostał się na świat i przysparzał Polakom wiele nieprzyjemności,

Obecnie Polacy chcą zamknąć drogę trybuny sejmowej. Nowa konstytucja przewiduje, że każdy poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności za wystąpienia antypaństwowe sąd pozbawi go mandatu i ukarze jak zwykłego obywatela. Ten nigdzie niepraktykowany sposób naturalnie zamknie usta przedstawicielom mniejszości. Oprócz tego nowa konstytucja przewiduje, że interpelację powinna podpisać 1/5 wszystkich posłów, t. j. około 90 posłów. Nawet po połączeniu się wszystkich mniejszości narodowych trudno będzie tę liczbę uzyskać, a więc mniejszości nie będą mogły nawet interpelować.

Podobny olbrzymi plan polonizowania okupowanych krajów nie może naturalnie nie nabawić nas troski. Powinniśmy wyraźnie sobie powiedzieć, że jak innym tak i naszym ziomkom grozi wielkie niebezpieczeństwo. Nie należy zapominać, że nasi rodacy w Wileńszczyźnie, jeszcze przed wojną spolonizowani przez Kościół Polski, po wojnie natychmiast znaleźli się pod polskiem jarzmem. Tacy naturalnie długiej presji nie znoszą. Znajdują się coprawda między nimi dobrze uświadomieni Litwini, lecz do tych Polacy na samym początku przypuszczą atak. Czy długo będą oni mogli go wytrzymać? Nie chcemy być pesymistami i wywoływać panikę. Nie możemy jednak milczeć i ignorować niebezpieczeństwa, które zagraża naszym braciom w okupowanej Litwie. Niema takiego niebezpieczeństwa, przeciw któremu nie możnaby było znaleźć środków należy ich tylko szukać.

My, żyjąc w wolnej Litwie, często tak się zanurzamy w swych codziennych kłopotach, jakgdybyśmy zupełnie zapominali o ujarzmionej części naszego narodu i o grożącem jej niebezpieczeństwie.

Antylitewskie wystąpienie burmistrza Kłajpedy.

„Lietuvos Kielejwis“ podaje za pismem „Schlezische Zeitung“ sprawozdanie z przemówienia burmistrza Kłajpedy w Niemczech na dorocznem zebraniu górnośląskiej grupy akademji niemieckiej. Między innemi pismo to pisze: „Mówca przedstawił krótko i treściwie historję kraju Kłajpedzkiego w ciągu ostatniego dziesięciolecia, podając ją w formie rozmowy z domieszką humoru, co jednak nie przesłaniało powagi sprawy. Podobnie, jak na Górnym Śląsku i w Kłajpedzie, również zaszła rzecz zadziwiająca, że wraz z odłączeniem tych krajów od Niemiec zbankrutował jeden kierunek nauki niemieckiej, wyrażający teoretycznie pogląd, iż kraj Kłajpedzki jest przeważnie zamieszkały przez Litwinów. Wrogowie nasi wyciągnęli z tej teorji dotkliwy dla Niemiec i ludności kraju Kłajpedzkiego wniosek. Dziś jednak okazało się, iż przeważającą większość w kraju Kłajpedzkim stanowią Niemcy i gdyby doszło do plebiscytu, napewno 95% wypowiedziałoby się za Niemcami“.

Komentując to przemówienie, „Lietuvos Kieleiwis“ zaznacza, iż burmistrz Grabow ma bardzo dobry chleb, gdyż otrzymuje prawie taką samą pensję jak prezydent. Pozatem Grabow przyjął obywatelstwo litewskie, a pomimo to uważa Litwinów za swych największych wrogów i mówi o urojonej niemieckości kraju Kłajpedzkiego. Pismo przypomina Grabowowi, iż gdyby w podobny sposób postąpił np. burmistrz Poznania lub Strasburga, rząd polski i francuski natychmiast uważałby takich obywateli i urzędników za zdrajców stanu, oddając ich do dyspozycji prokuratora.

Kolejny artykuł p. Martela w „Lietuvos Aidas“.

P. René Martel. paryski dziennikarz, pisujący w „Lietuvos Aidasie“, jak prawowity współpracownik tego pisma, reprezentuje kierunek zdecydowanie wrogi Polsce. Podawaliśmy już kiedyś ustępy jego artykułów w sprawach, „psutych polskiemi intrygami“ stosunków Francji z Litwą. Tym razem p. René Marstel bierze asumpt do ujawnienia swego poglądu na „intrygantkę Europy, budzącą w niej niepokój“ w dyplomatycznej akcji ministra Zaleskiego zmierzającej do powiązania ewakuacji Nadrenji ze sprawą zagwarantowania bezpieczeństwa zachodnich granic Polski. Że jakiś dziennikarz francuski, Francuz czy też może emigrant z Polski szukający sobie bardziej międzynarodowej ojczyzny, wygłasza poglądy takie, jakie poniżej przedrukowujemy, nie należy się dziwić. Nie należy się też dziwić skwapliwości ich umieszczenia przez litewskie pismo, które ani przez chwilę w swym politycznym kierunku nie rezygnuje z możności okazania swej nieprzychylności względem jakiejkolwiek akcji polskiej. chociażby nawet zmierzającej do zabezpieczenia niepodległego bytu nietylko sobie, ale też i wszystkim państwom, wyzwolonym w środku, na wschodzie i północy Europy. „Niech sobie Polska sama za siebie i innych się kłopocze, my dyskontować będziemy te kłopoty w naszej z nią walce“.

Stanowisko prasy litewskiej, stanowisko Państwa Litewskiego — jedno z dwuch — albo stale wykazuje krótkowidztwo, albo ma tak wiele zaufania do siły Polski, że uważa, iż mimo mobilizowania i budzenia przeciwieństw na drogach polskiej polityki zagranicznej w zupełnie niedotyczących Litwy sprawach, wyjdzie ona o tyle zwycięską, że Litwa będzie miała w niej zabezpieczenie, o tyle zaś przegraną. że znajdzie się w granicach jakiegoś tam Królestwa Kongresowego. Ale czyżby tak karkołomne mogły być przyszłościowe koncepcje?

Artykuł p. René Martel'a, wydrukowany w Nr. 38 „Lietuvos Aidas'a“, jest następujący;

Już przed kilku miesięcami w Polsce dały się zauważyć oznaki wielkiego niepokoju. Warszawa dobrze rozumie, jak niepewnym jest gmach, który zbudowały nierozsądek, nieorjentowanie się i sentymentalne przesądy narodów zachodnich (niby Polska? Przypisek Red. „*Przeglądu Litewskiego*“). Umyślnie zwiększa się tu niebezpieczeństwo rosyjskie po tem, gdy otwarcie przyznano się do imperjalistycznych zamiarów w stosunku do Ukrainy. Dzisiaj wykorzystuje się memorjał Groenera w celu wznowienia obawy o utrzymanie obecnego status quo w przyszłości. Wszyscy chyba zapominają, że przed kilku miesięcami imperjaliści polscy nie ukrywali swych zamiarów co do Prus Wschodnich oraz co do zwiększenia kurytarza. Prusy Wschodnie, Litwa, Ukraina — były to wszystko pośrednie czy bezpośrednie cele polskie.

Jednak po hałasach na myśl o rewizji zachodnich granic Polski, Polacy znacznie obniżyli ton, stały się im potrzebne nowe gwarancje. Zabespieczenie swych granic chcą połączyć z ewakuacją Nadrenji. Innemi słowy—Polska chciałaby. aby Francja i Anglja wiecznie stały nad Renem i w ten sposób gwarantowały nietykalność kurytarza i Górnego Śląska, z czem się zresztą żaden Niemiec nie zgodzi.

W kwestji rezolucji polskiego sejmu, głoszącej konieczność ewakuacji Nadrenji z bezpieczeństwem granic Polski, wspomniana jest Francja. Po raz drugi Polska próbuje stanąć między Francją a Niemcami i poróżnić te państwa. W roku ubiegłym, gdy Briand i Streseman po przyjacielsku naradzali się nad kwestją Nadrenji, Zaleski pośpieszył do Paryża i bezczelnie zażądał od Briand'a połączenia ewakuacji Nadrenji z przyszłością zachodnich granic Polski. Briand jednak odmówił wplątywania do tak skomplikowanej sprawy zupełnie obcych elementów. Zaleski, jak zwykle, powrócił do Warszawy i stąd zaczął szczuć prasę na Francję. Był to niezwykle piękny koncert psiego szczekania, którego tu, w Paryżu nie zapomniał nikt z tych, którzy mieli styczność z prasą. Obecnie moment ten powtórzył sejm polski. Wystarczy małej rzeczy, aby ludzi, którzy mają sumienie niespokojne, ogarnął niepokój. Polacy przestraszyli się, gdy się dowiedzieli o postępie, jaki osiągnęła francusko-niemiecka komisja rzeczoznawców. Przestraszyli się porozumienia narodów, które nawet podczas największych konfliktów nie traciły nadziei, że znajdą kiedyś wspólny punkt widzenia. Twórcy konfliktów — wrogowie pokoju — nie mogli nie zauważyć, jak giną ich ciemne nadzieje. Należało jaknajprędzej zerwać zbliżające się między Niemcami i Francją porozumienie i do ewakuacji Nadrenji dorzucić kwestję kurytarza. Jest to bezczelna prowokacja, którą demaskujemy z całą stanowczością.

Polska chce zerwać porozumienie francusko-niemieckie, aby i nadal mogła korzystać z niezgody i eksploatować swego sprzymierzeńca z Zachodu. Był to wyraźny manewr, który nie osiągnął swego celu. Wszyscy w Paryżu to zrozumieli, zaś sprzedajna prasa wstrzymała się od jakichbądź komentarzy. Telegramy doniosły o rezolucji polskiego sejmu i tylko jeden „Le Temps“ podał cały tekst. Paryż ogłuchł. Zmęczyły go naprawdę te wszystkie intrygi.

Rzeczywiście, jak można wyobrazić, że Francja wplącze się w konflikt o kurytarz polski. Jak warszawianie mogą wierzyć. że naród francuski będzie o tyle nierozsądny, że zaryzykuje uwikłać się w awanturę. której jedynym celem byłoby schlebianie próżności kilku megalomanom. Naród francuski zbyt ceni pokój, by mógł zaryzykować małą kartą. Należy raz jeden dobrze to wyjaśnić. Francja nie potrzebuje pomocy trzecich w swych stosunkach z Niemcami. Zmęczyło ją stałe obserwowanie Polski w roli burzyciela pokoju. Cierpliwość Francji może się wyczerpać prędzej, niż to sądzą warszawscy pędziwiatry.

Masowa niewypłacalność litewskich kupców zagranicznym firmom i jej przyczyny.

„*Ekonomistas*“, pisząc o przyczynie bankructw w Litwie, między innemi zaznacza: „Tymczasem nie jest winien ani rząd, ani kupcy, a sama konjuktura.

Jak wiemy, od 1-go października 1928 r. zostały wprowadzone większe cła dla tych państw, które nie miały podpisanych z Litwą układów handlowych. Została najwięcej dotknięta Polska, która w imporcie sekstylnym odegrywała niemałą rolę. Chwyciła się ona różnych środków w celu jaknajwiększego wwiezienia towarów łódzkich przed ustalonym terminem. W rezultacie do 1-go października 1928 r. składy towarów w Litwie były przepełnione towarami. Wwoziła je nietylko Polska. lecz i inne kraje, z którymi nie było jeszcze podpisanych układów handlowych. Kupcy nasi w żaden sposób nie mogliby wwieść tyle towarów, jeżeliby trzeba było im płacić za nie gotówką. Dużo pomogli im przemysłowcy i rządy zagraniczne, które otworzyły naszym kupcom kredyty i dawali nawet pieniądze dla opłacenia cła. Sądzili oni, że intensywność kupna w Litwie zwiększyła się i że warunki sezonowe nie ulegną zmianie. Zdarzyło się akurat naodwrót. Lato było bardzo dżdżyste, zima nastąpiła jeszcze gorsza, gospodarstwa wiejskie bardzo ucierpiały. Rolnik nic nie mógł kupić. Kupcy prowincjonalni, którzy również brali towar na kredyt, nie mogli go opłacić. Okoliczność ta dotknęła hurtowników, którzy dyskontowali ich weksle.

Trochę jest nieprzyjemnem, że warunki takie przyniosły straty naszemu nowemu klijentowi — Włochom i częściowo Czechosłowacji. Za plecami premjera, który podpisał w Rzymie układ handlowy, operowali niektórzy importerzy, którzy potrafili wykorzystać położenie i otrzymać kredyty, na które niema obecnie pokrycia. Wobec powyższego, bardzo jest nierozsądnie, gdy niektóre nasze pisma starają się dopatrzeć złych bankructw, których w kraju niema.

„*Lietuvos Žinios*“, nawiązując do powyższego, pisze: „Jednakowo jest nieprzyjemnie, gdy straty ponoszą Niemcy, Polacy i inni kupcy. Wytwarza się o nas przekonanie, że umiemy tylko wziąść towary, następnie mistyfikacyjnie zbankrutować i wypłacić zaledwie małą cząstkę. Na światowej arenie handlowej nie chodzi o to, jakiemu krajowi wyrządzono szkodę, ważnym jest sam fakt, że szkoda taka komuś została wyrządzona“.

Sanacja komunistyczna.

Szereg wstrąsów, które stosunkowo niedawno przeszła podpora władzy sowieckiej—partja komunistyczna, nie pozostał dla niej bez śladu. Wielka amplituda wykładni doktryny Marx'a od lewego trockizmu do prawego „uchyłu“ i biernego do niego stosunku, tak zamąciła w głowie wielu rosyjskim komunistom, że obecnie tylko stosunkowo nieznaczna część partji ze Stalinym, oczywiście, na czele uważa siebie za prawowitych nosicieli czystej idei komunizmu i ma monopol bezapelacyjnego stwierdzania lewych i prawych grzechów poszczególnych organizacyj partyjnych. A tych jest coraz więcej. Niema ani jednego dnia, w którym by te, lub owe pismo sow. nie piętnowało niezgodnych z „czystą“ nauką Lenina uczynków, tak całych organizacyj, jak i poszczególnych członków partji komunistycznej. Skutki oskarżeń o „zboczenie z prawdziwej drogi“ bywają zazwyczaj bardzo przykre dla delikwentów—są oni, jeśli publicznie nie wyznają grzechów i nie obiecują poprawy, wydalani z partji, oddawani pod nadzór G. P. U. i t. p. Epidemja tępienia „uchyłów“ jest tak rozpowszechniona w obecnej Ros. Sow., że już wielu sprytniejszym służy jako środek usuwania przeciwników, jest narzędziem prowokacji, przedmiotem anonimowych doniesień i t. d.

Specyficzne, powojenne warunki życia, brak przedmiotów codziennego użytku, a nawet i chleba, uczyniły to, że do partji komunistycznej, członkowie której najmniej cierpieli od wszystkich klęsk „dyktatury proletarjatu“, pchano się przez wszystkie drzwi i okna. Obywatel z biletem partyjnym, mimo że korzystał z opieki rządzącej organizacji, otrzymywał zazwyczaj intratną posadę, był panem dobrobytu, a nawet i życia całej rzeszy podwładnych i t. d. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nawet sądy bolszewickie zupełnie inaczej traktowały i obecnie traktują przestępstwa komunistów, niż zwyczajnych śmiertelników. Dla pierwszych wyroki sądów są bardziej względne i czasem gruba sprawa kryminalna kończy się ogłoszeniem przestępcy t. zw. „nagany społecznej“. Nic więc dziwnego, że przy wzroście partji do $1^1/_2$ mil. ludzi, pomimo nawet dość ostrej kontroli w liczbie jej członków znalazł się spory a nawet i większy odsetek „świeżo farbowanych“. Obecna partja komunistyczna nie przedstawia już tego „monolitu“, o którym kilka lat temu z dumą powtarzano na wszelkich posiedzeniach partyjnych.

Wpływ zdemoralizowanego społeczeństwa rosyjskiego, które przez czas dłuższy nie mogło się przyzwyczaić do przewartościowania wartości, nowe, specjalne prawa, przysługujące „pogłębicielom rewolucji“ — wszystko to dało większości komunistów-działaczy społecznych i komunistów-urzędników powód do naśladowania nienajlepszych wzorów i w konsekwencji stworzyło specyficzną biurokrację komunistyczną, stokroć gorszą od dowojennej.

Zaraza demoralizacji - rozkładu przenikła już głęboko w serce partji komunistycznej i wspaniałym kwiatem wykwitła wśród urzędników nowostworzonego aparatu sow. Wyższe organizacje partyjne, sądy, urzędy inspekcji są obecnie zawalone tysiącami skarg na członków partji, urzędników sow., którym się inkryminuje uchyły najrozmaitszych odcieni, nadużycia władzy, biurokratyzm, posunięty do absurdu, przestępstwa kryminalne i t. p.

Taki stan rzeczy zmusił władze sowieckie do zapoczątkowania olbrzymiej akcji — kontroli całego aparatu państwowego. W myśl wytycznych ustalonych na specjalnem posiedzeniu najwyższych urzędników administracji, ofiarą „uzdrowienia“ mogą paść w pierwszym rzędzie wszyscy ci, na których ciąży piętno pochodzenia ze znienawidzonej burżuazji,—byli urzędnicy, a nawet najdrobniejsi funkcjonarjusze Rosji dorewolucyjnej. Następnie pod nóż kontroli pójdą nowi urzędnicy sow., nie odznaczający się specjalną gorliwością komunistyczną i t. d. Jako zastępcy olbrzymiej rzeszy wydalonych, mogą być powołani „bezpośrednio od warsztatu“ tysiące robotników, fornali, pastuchów, biedniejszych chłopów i t. p.

Już rozpoczęto pociągnięcia uzdrowiające.— Specjalna, w tym celu stworzona komisja, z udziałem robotników fabrycznych, kontroluje prace urzędów i pochodzenie urzędników sowieckich.

Jak donoszą pisma sowieckie, w samych tylko urzędach gub. Smoleńskiej za nadużycia służbowe oddano pod sąd 300, skazano na różne terminy więzienia 118 i na karę śmierci 5 członków partji komunistycznej. Za szereg przestępstw wydalono z partji 171 komunistów.

Według danych komisji, w państwowym aparacie sow. pracuje około 28% osób nie proletarjackiego pochodzenia, a liczba ich w aparacie kierownictwa przekracza 40%. Na Uralu „wyczyszczono“ już 13 tys. ludzi. Cokolwiek mniejsze liczby zanotowano na Kaukazie i Krymie.

Wyniki tej intensywnej pracy w innych okręgach sow. narazie nie są znane szerszemu ogółowi społeczeństwa sowieckiego.

W związku z uzdrowieniem rodzimej biurokracji, na porządku dziennym stoi sprawa oczyszczenia partji komunistycznej z 10 letnich naleciałości. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem obszernej dyskusji na łamach prasy sow., lecz ze względu na obawę wstrząsów podczas wytężonej walki o industrjalizację państwa, zostanie prawdopodobnie odłożone do lepszych czasów.

Sow.

Konstytucja.

Toczące się obecnie w Sejmie rozprawy nad zmianą Konstytucji marcowej, zachęcają do wyszukania pochodzenia tego terminu.

Wyraz „constitutio“ był używany już w starożytnym Rzymie równoznacznie ze słowem lex—prawo, albowiem w dosłownym przekładzie oznacza ustanowienie, urządzenie, porządek. Nie wszystkie jednak prawa określano słowem constitutio, lecz tylko te, które wychodziły od władzy cesarskiej. W średniowieczu duchowieństwo wprowadziło ten wyraz do oznaczania ustaw, co widzimy w nazwach „Constitutiones apostolicae“, „konstytucje synodalne“ etc. W Niemczech i Austrji ochrzczono imieniem konstytucji kodeksy kryminalne, a w Polsce zwano tak każdą ustawę sejmową.

I dopiero, poczynając od ustawy Stanów Zjedn. Am. Półn. z r. 1787 i Wielkiej Rewolucji franc. z r. 1789 na całym świecie kulturalnym utarło się rozumienie konstytucji jako zasadniczego prawa państwowego, regulującego przywileje polityczne naczelnika państwa, władz najwyższych, obywateli i stowarzyszeń.

Doniosły zwrot w pracach Komisji Ekspertów.

(Korespondencja własna)

Paryż, w marcu 1929 r.

W przemówieniu, wygłoszonem przed ustąpieniem i będącem pewnego rodzaju bilansem całej swej działalności, podkreślił z naciskiem prezydent Coolidge zaszczytny charakter udziału delegatów amerykańskich w komisji ekspertów. Pan Coolidge ma wszelkie prawo uderzać w tryumfujący ton, fakt faktem, że dojście do jakichkolwiekbądź pozytywnych wyników istotnie uwarunkowane jest obecnością pełnomocników dolarowej finansjery. Nie bacząc bowiem na uporczywe veto teoretyczne, zachodzi organiczne junctim praktyczne między zobowiązaniami Niemiec — dłużnika aljantów a pretensjami Ameryki — wierzyciela Angli, Francji etc. Mało tegol — nowojorscy bankierzy pamiętają i pamiętać muszą, że pożyczyli Berlinowi. już po wojnie, miljardowe sumy i że poniekąd rywalizują przeto z Ententą na terenie hypoteki Niemiec.

Zagadnienie jest niebywale skomplikowane i właśnie dlatego — zdaniem powag politycznych całego świata — wyjście z tej matni musi być coûte-que-coûte znalezione. Wyjście, oczywiście, kompromisowe — żadnej ze stron zupełnego zadośćuczynienia nie dające. Z takim projektem wystąpił delegat angielski p. Josiah Stamp, prezes London Midland and Scottish Railway Co., usiłując pogodzić dwie, wzajemnie zwalczające się, klauzule sławetnego planu Dawesa. W myśl pierwszej. dwa i pół miljarda, które Niemcy tytułem odszkodowań corocznie spłacać winny, mogą być podwyższone. jeśli komisja rzeczoznawców stwierdzi odpowiednią poprawę dobrobytu ekonomicznego w kraju. W myśl drugiej natomiast, wysokość owych rat ulega redukcji — a nawet przekazywanie ich zawiesza się chwilowo, o ile okazuje się, że ścisłe przestrzeganie planu Dawesa grozi stałości waluty markowej, a co za tem idzie — katastrofą gospodarczą Niemiec.

Tak kontrastowe klauzule paralizowały, jak obecnie wychodzi na jaw, absolutnie wszelkie próby „komercjalizacji“ długu Rzeszy, ponieważ amerykańscy bankierzy — ostatnia w tym wypadku instancja — uznają tylko dokładnie sprecyzowane tranzakcje finansowe. Pan Stamp proponuje przeto, by podzielić coroczne raty na dwie, nierówne części: większa. niepodlegająca żadnym wahaniom in plus lub in minus, może być użyta, dzięki swojej niezmienności, na spłatę przez aljantów długów wojennych Stanom Zjednoczonym, zaś mniejsza przeznaczona byłaby na pokrycie innych zobowiązań niemieckich względem Entente'y i jej rozmiar normowałby się sytuacją ekonomiczną kraju. Urzeczywistnienie wszakże i tego projektu, w zasadzie bardzo rozumnego, napotyka na szereg poważnych trudności.

A więc przedewszystkiem, jak określić wysokość owej stałej części? Delegaci francuscy żądają, by odpowiadała ona swoją kwotą pieniężną oraz ilością corocznych rat tym sumom, które muszą być przekazywane Ameryce przez państwa Ententy. Delegaci wszakże angielscy przeciwni są wysuwaniu zasady „o tyle o ile“, gdyż mają wszystkie powody obawiać się, że Waszyngton zechce przy tym ogniu upiec pieczeń polityczną: uzyskać, tytułem kompensaty, zatwierdzenie swojego programu zbrojeń morskich, godzącego, jak powszechnie wiadomo, w dzisiejszą hegemonję wielkobrytyjskiej marynarki wojennej. Delegaci niemieccy, ze swej strony już zgóry protestują przeciwko nakładaniu na ich kraj „niepomiernych“ ciężarów finansowych, mogących obrócić w niewecz cały wisiłek sanacji walutowej i na poparcie tych wywodów, wskazują pasywny charakter handlowego bilansu Rzeszy, zmuszającego rząd do podpierania kursu marki pożyczkami zagranicznemi.

Nie wolno zapominać również o jeszcze jednej, nader drażliwej kwestji; w myśl planu Davesa mogą spłacać Niemcy raty odszkodowań nietylko gotówką, ale i towarami. Oczywiście Berlinowi ta forma regulacji odpowiada o wiele lepiej, aniżeli przekazywanie pieniędzy, jest to bowiem pośrednie subsydjowanie ekspansji handlowej Niemiec, nie mówiąc już o zarobkach na takich tranzakcjach towarowych. Ale właśnie dlatego starają się delegaci angielscy, francuscy, włoscy i t. d. zredukować te możliwości do minimum.

Ta mnogość przeróżnych trudności świadczy lepiej o konieczności rozwiązania sprawy odszkodowań — leży to w interesie tejże samej Ameryki, zmuszonej dbać o zdrowie ekonomiczne swojego klijenta — Europy.

Z. Kl.

Poincaré i Joffre.

(Reminiscencje z czasów wojny).

P. Ant. P. korespondent paryski „Kurjera Porannego“ nadsyła temu pismu nader ciekawe szczegóły o kampanji wszczętej przez radykalną lewicę przeciwko obecnemu premjerowi francuskiemu, wyzyskującej zręcznie dawny antagonizm pomiędzy Poincaré a Joffrem. Ze względu na pewne aktualne analogje, pozwalamy sobie tę korespondencję przedrukować w całości.

Obecny prezydent ministrów i były prezydent Republiki, Raymond Poincaré ogłosił ostatnio pamiętniki, których ostatnia część mówi o pierwszych dniach po wybuchu wojny. Zasługują one na uwagę nietylko ze względu na osobę autora, ale o wiele więcej jeszcze z powodów, wypływających z ukształtowania się stosunków w chwili obecnej i ew. wpływu ich na przyszłość. Szereg bowiem uwag obecnego prezesa gabinetu starają się stronnictwa lewicowe wyzyskać dla akcji przeciw obecnemu rządowi.

Poincaré wypowiada się przedewszystkiem przeciw ówczesnemu sztabowi generalnemu francuskiemu z marszałkiem Joffrem na czele. Francuzi trzymali się uporczywie planu wojennego przyjętego jeszcze w kwietniu 1913 r., który przewidywał zasadniczą akcję na wschodzie i półn. wschodzie. Plan ów dopuszczał wprawdzie ewentualność napadu Niemców na Francję przez Belgię, ale uważał to jednak za rzecz raczej nieprawdopodobną. W sztabie gen. francuskim nie wiedziano o tem, że akcja wojsk niemieckich przez Belgię była zasadniczą bazą wszystkich planów wojennych niemieckich od roku 1891 począwszy. Z powodu uporczywego trzymania się w francuskim sztabie gen. idei owego planu (t. zw. „planu 17“) — Francuzi nie mogli pośpieszyć z pomocą napadniętej Belgji. Nawet rozwój wypadków w Belgji nie zdołał zwyciężyć ślepego optymizmu Joffre'a.

Poincaré skarży się następnie na brak kontaktu między ministerjum wojny, a prezydentem Republiki.

„W mej elizejskiej celi jestem ledwo poinformowany o tem co się dzieje w gównej kwaterze. Skarżę się na to przyjacielsko ministrowi wojny. W osobistym liście, który skierowuje do mnie tego ranka zapewnia mnie „na honor“, że nie wie więcej odemnie... To mało. To za mało.

„Ani konstytucja, ani prawo nie reguluje dostatecznie stosunku władz państwowych w czasie wojny. Jeszcze mniej określają one stosunki Egzekutywy i Naczelnej Komendy“.

„Dochodziło do tego, że o niektórych rzeczach dowiadywał się Poincaré z gazet lub z komunikatów niemieckich nadsyłanych przez Ambasadę francuską w Szwajcarji“.

Zamknięty w pałacu Elizejskim uskarża się na brak władzy:

„Jestem pozbawiony przez Konstutucję wszelkiego sposobu osobistej akcji i, jak dotąd, ani Kwatera Generalna ani Ministerstwo Wojny nie dostarczają mi więcej wiadomości niż prasie i publiczności. Daremnie domagam się tego. Odpowiadają mi milczeniem i siłą inercji“.

Ostrze tych wywodów wymierzone jest przeciw marsz. Joffrowi. Lewica francuska skorzystała z pamiętników Poincarégo, aby zaognić sytuację. Zwrócono się natychmiast do Joffra, aby on się wypowiedział co do tego, spodziewając się, że można będzie użyć jego słów przeciw premjerowi.

Joffre jednak nie chce mówić. Poczciwy staruszek, którego spotkać można często przechadzającego się w szesnastym obwodzie, czuje się jednak w obowiązku milczeć. Jest bardzo wzburzony wynurzeniami Poincarégo, ale nie chce mówić. „P. Poincaré jest cywilem — oświadcza — Ja jestem żołnierzem. Jestem zobowiązany do dyscypliny i pozostanie tak do końca życia: walka jest nierówna“.

Zręczny dziennikarz zdołał jednak mimo tych zapewnień wyciągnąć od niego kilka wiadomości, z których najważniejszą może jest ta, że i on pisze swe pamiętniki, ale ogłosi je dopiero po śmierci. Marszałek oświadcza pozatem: „Historja? To nie Poincaré ją pisze. Urabia on ją na swój rodzaj. Pisze ją naród, ten się nie myli“.

Lewica francuska czuje się obecnie znów na siłach do ataku. Dlatego każda pozycja mogąca osłabić Poincarégo jest dla niej ważna. Tu—na specjalną uwagę zasługuje fakt. że za jednym zamachem poróżniłoby się dwu obok Focha, najpopularniejszych ludzi, dwa symbole życia Francji. Przez poderwanie autorytetu tych osób usuwa się równocześnie grunt z pod nóg gabinetowi kompromisowemu.

Trudno nie podkreślić faktu, że same „rewelacje“ nie przynoszą nic nowego. Znane są oddawna i miały swój wyraz już podczas wojny, gdy zmieniono głównodowodzącego — po wojnie sprawa rozszerzenia władzy prezydenta była również szeroko rozpatrywaną.

Rozmaitości.

Najoryginalniejszy podpis pod traktatem.

Wielcy ludzie zarówno mężowie stanu jak i sławni wojownicy wykazują nieraz bardzo wiele rozmachu dokumentach wielkiej nawet częstokroć wagi historycznej. Najoryginalniejszym jednak podpisem pod dokumentem urzędowym o dużej wartości historycznej jest podpis sułtana Murada I na traktacie zawarsym między Partą Otomańską i Rzeczpospolitą Raguzą w r. 1365. Otóż gdy doszło do podpisywania traktatu, okazało się, że waleczny Murad zupełnie nie umie pisać. Nie tracąc fantazji, wylał sobie na rękę atrament i złożył na traktacie jako „podpis“ odcisk swej dłoni.

Rachunek krawca z przed 250 lat.

Utrapienie mężów, szczególniej w okresie karnawałowym — rachunki krawców i krawcowych za stroje żony, niejednemu spędzają sen z oczu. Nic w tem dziwnego, gdyż bywają (rachunki, nie krawcowe) dość nieraz słone. To też prawdziwą błogością napełnić może serce żonkosia przeczytanie tak dwornego w tonie, a umiarkowanego w kalkulacji rachunku poczciwego i uczciwego krawca damskiego z przed 250 lat, jak poniższy, opublikowany w jednem z angielskich pism kobiecych. „Miara na suknię, wzięta z osoby szlachetnej panny Elżbiety Norton — 4 pensy, uszycie ze sztuczki aksamitu lyońskiego fałdowanej spódnicy na podszewce z jedwabiem — 6 pensów, dopasowanie staniczka dokładnie do piersi, ramion i pasa — 7 pensów, za jedwab — 3 pensy bawełna do szycia — [illegible] pensy“. Ten zaiste sprawiedliwy rachunek mistrza sztuki krawieckiej zakończony był podpisem z wymienieniem „krawiec dla wysokiej szlachty, oraz szlachetnego mieszczczaństwa“. Mój Boże, gdybyż to teraz wróciły te dobre. dawne czasy!

Aforyzmy.

(Z cyklu: Człowiek i Życie).

Życie człowieka — to poznawanie przezeń coraz nowych obszarów cierpienia radości są pomostem między temi obszarami.

Piękno życia tonie w jego brzydocie: czyż dążenie nasze nie jest przeważnie niczem innem, jak wydobywaniem bosakiem męki sinego już trupa?

Kto pyta, co życie mu dać może, usłyszy odpowiedź, o ile sam ją wypowie.

Zasłona, która przed każdym kryje jego życie, jest dlań najgrubszą tkaniną na świecie.

M. P-a

Przemówienie wiceprezesa B. B. W. R. Posła Marjana Kościałkowskiego

przy debacie konstytucyjnej na posiedzeniu Sejmu w dniu 4 marca 1929 r.

Bezpodstawne zarzuty lewicy.

Krytyka, która trafia w próżnię.

Wysoka Izbo! Na długo przed wniesieniem projektu naszego do laski marszałkowskiej, prasa obozu przeciwnego zajmowała się już nim, aczkolwiek nie wiedziała nic zgoła o tem, co on ma zawierać. Przypuszczenia szły bardzo daleko. Dyskusja która toczyła się tutaj na kilku posiedzeniach, stwierdziła dobitnie, że projekt nasz spotkał się z krzyżowym ogniem lewej i prawej strony tej Izby. Niejednokrot nie te same sprawy krytykowano, przytaczając motywy, wyłączające się nawzajem. Finał tych ataków, niesłychanie daleko idących, ataków, prowadzących do walki z t. zw. rzeczywistością urojoną, nastąpił w ostatnich dniach nazewnątrz tej Izby, wtedy, gdy to w „Świecie“ zabrał głos p. Stanisław Thugutt, a w sali kolejowców powzięto uchwały Polskiej Partji Socjalistycznej. P. Stanisław Thugutt ni mniej, ni więcej, tylko mówi w końcowym ustępie swego artykułu „że nie może wybaczyć naszemu projektowi, albowiem dąży on do upadlania ludzi terrorem moralnym, pogróżkami, represjami, kupowaniem ich za tytuły i zaszczyty“.

Proszę Panów, takie określenie trafia w próżnię, albowiem pierwszy lepszy obywatel, który się zapozna z tekstem naszej Konstytucji, będzie musiał stwierdzić, że to jest najzupełniej gołosłowne, wzięte li tylko do użytku w walce politycznej.

Uchwały P.P.S.

Wczorajsze uchwały P.P.S. również mają ten sam posmak, idą w tym samym kierunku. (Przerywania) Uchwały te mówią, że projekt B.B.W.R. w treści swojej zapowiada zmianę ustroju republiki polskiej demokratycznej na ustrój, oparty o samowładztwo Prezydenta. Ustrój taki, gwarantujący samowładztwo i samowolę administracji i policji pod płaszczykiem władzy Prezydenta, oraz ogromną przewagę armji nad innemi czynnikami państwowemi, całkowicie unicestwiłby prawa demokracji ludowej. Społecznie i gospodarczo ten nowy ustrój państwowy służyłby wyłącznie interesom obszarników i burżuazji, utrwalając w sposób sztuczny przewagę tych czynników nad proletarjatem wsi i miast. Zgromadzeni widzą w tym projekcie zamach reakcji polskiej na prawa ludu i wobec tego oświadczają, że proletarjat wsi i miast zamach ten musi za wszelką cenę odeprzeć. Za skutki ostrego konfliktu, do którego prowadzą czynniki obecnie rządzące w interesie reakcji, zgromadzeni czynią odpowiedzialnym rząd i jego zwolenników“.

Proszę Panów, doprowadzanie do podobnych uchwał, tak niesłychanie daleko idących a bezpodstawnych, kopanie przepaści pomiędzy sobą a centrowemi grupami parlamentu polskiego wydaje mi się rzeczą niezwykle niebezpieczną, a dla państwa szkodliwa. (Przerywania. Głos na lewicy: cofnijcie projekt). Jeśliby Panowie chcieli oddać sprawiedliwość naszemu projektowi, jeśliby nie zapadały uchwały tylko dla tego, żeby drogą wyjątkowo ostrych wystąpień pozyskać aplauz tłumu, który jest zresztą bardzo wątpliwy, (Przerywania) bo wszak mieliśmy już nie jeden wypadek, że gdy przyszło do tych czy innych wystąpień obozu Marszałka Piłsudkkiego i Panów, to my jednak byliśmy zawsze na górze. A gdy w wypadkach majowych Marszałek Piłsudski dążył do usunięcia tych czynników, które przedtem Polską rządziły, to wtedy Panowie całą siłą i całą swoją energją poparli jego czyn. Zawiódł on jednak Was w tem, że nie poszedł na lep tych czy innych partyj i pozostając demokratą stanął, jak zawsze, ponad wszystkiemi partjami w Polsce... (Oklaski) Pos. Smoła: stworzył partję, która jest grochem z kapustą.) (Głos: Polska ma niestrawność z tej racji).

Prawa obywatelskie.

Wtedy, kiedyśmy w komisji proponowali rozpatrzyć zmianę Konstytucji bez zgłaszania projektu, Panowieście szydzili, a kiedyśmy swój projekt złożyli to z Waszej strony złożenie takiego projektu nie nastąpiło. A gdy ten projekt znalazł się tutaj pod obradami, nie było takiego zarzutu, któregobyście mu nie postawili, nie przeciwstawiając naszemu projektowi nic pozytywnego. (Głos: zaczekaj Pan.) Dopiero w „Robotniku“ uczyniona jest zapowiedź projektu, który ma być złożony przez P.P.S., „Wyzwolenie“ i Stronnictwo Chłopskie. (Głos: kiedy?) Niewątpliwie fakt ten należy powitać z radością. Może zresztą ze stanowiska wyłącznej negacji przejdziecie Panowie do twórczej pracy. (Głos: to im przyjdzie z trudnością). Odsądzaliście nas od demokracji, nazywaliście i nazywacie nas gnębicielami ludu i mas pracujących, stwierdzacie nawet, jak to uczynił p. poseł Lieberman, że chcemy Polaków zrobić gorszymi obywatelami, niż są Murzyni w republice Liberji. My zaś dążymy tylko do wzmocnienia władzy Prezydenta, do zapewnienia siły, trwałości i usprawnienia rządu bez uszczuplania jakichkolwiek praw obywatelskich. A nawet muszę powiedzieć że *w pewnych artykułach naszej Konstytucji obywatel Rzeczypospolitej, ten zwykły, szary obywatel otrzymuje większe prawa niż on miał dotychczas.* (Oklaski na ławach B.B. Wesołość na lewicy) I każdy z Panów.. (Pos. Smoła: niezwykle delikatna ironja w stosunku do tego projektu) Panie Kolego Smoła, gdyby Pan zechciał ustosunkować się objektywnie, a nie wszystko brać z punktu widzenia praw poselskich, to musiałby Pan przyznać nam rację. Ja mówię o obywatelach, a nie o posłach. (Pos. Smoła: stać Pana, Panie Majorze na wyższy ton w stosunku do mnie. Ja o swoje prawa nie walczę, to Wy walczycie, bo chodzicie tam, gdzie żłób. Wy chodzicie od Witosa do Jedynki. Ja zawsze jestem tam, gdzie trudno). Myśmy z Panem byli, Panie Pośle, przez dłuższy czas w jednem stronnictwie. Ale gdy Pan się śmieje wtedy, kiedy ja mówię o prawach obywatelskich, niech mi będzie wolno zróżniczkować pojęcie tego prawa i stwierdzić, że mówię o prawach obywatelskich, a nie poselskich.

Konstytucja z 17-go marca.

Dlaczego Marszałek nie ogłosił dyktatury.

Mówicie Panowie ciągle o tem, że my dążymy do samowładztwa i dyktatury. Konstytucja z dnia 17 marca była oparta, a względnie wzorowana na konstytucji francuskiej. Pos. Lieberman twierdzi, że konstytucja francuska jest tym ideałem, do którego wszystkie narody dążyć powinny. Konstytucja ta dała narazie wyniki ujemne. Konstytucje podobne miały Włochy, Portugalja, Hiszpanja i Grecja. W ślad za temi konstytucjami nastąpiło wprowadzenie dyktatur. W Polsce dyktatura mogłaby już dawno istnieć (Głosy: jest. P. Polakiewicz: jeżeli jest, to co Pan tu robi?), albowiem był okres, w którym widząc w Marszałku Piłsudskim symbol silnej władzy, a że tęsknota w narodzie polskim do silnej władzy datuje się od wieków, obywatele różnych odcieni politycznych pragnęli, żeby jaknajszybciej wziął dyktaturę w swoje ręce.

Jednak Marszałek dyktatury w Polsce nie ustanowił, po dyktaturę nie sięgnął, co niejednokrotnie w swoich enuncjacjach wyjaśniał i powody dawał. Jeden z powodów, który był powszechnie znany, jest ten, że w pojęciu Marszałka dyktatura sprowadziłaby stan w umysłach obywateli szkodliwy dla państwa, albowiem obywatele przestaliby myśleć o losach tego państwa i czuć się zań odpowiedzialnymi. Więc poza stosunkiem zasadniczym do dyktatury jeszcze ten powód w Marszałku przeważył i dyktatury w Polsce Marszałek nie zaprowadził. (Pos. Kwapiński: Panie Majorze, czy Marszałek to Panu powiedział?) Nie tylko mnie, Panie Kolego Kwapiński, ale wszystkim Panom i gdybyście Panowie czytali, tak jak ja, enuncjacje i przemówienia Marszałka, tobyście ten ustęp znali.

Ewangelja polityczna, a rzeczywistość

Mówicie nam Panowie, że Konstytucja z 17 marca jest ewangelją polityczną, Ale któż z rządzących w Sejmie i członków poprzednich rządów do maja 1926 r. ją wykonywał? Kto z twórców jej dbał o to, żeby weszła w życie i żeby wszystkie jej artykuły znalazły w życiu zastosowanie? Od pierwszego dnia swojego istnienia Konstytucja z 17 marca była łamana, lekceważona. (Pos. Polakiewicz: tak jest.) Przed majem jakże wyglądał art. 96, mówiący, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, albo art, 109, albo art. 68 o stworzeniu Naczelnej Izby Gospodarczej, izb rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych? Te rzeczy, jak Panowie wiedzą, są dopiero teraz wprowadzane. Przed majem stan, który się wytworzył, był niezmiernie charakterystyczny. Pan prof. Winiarski wspomniał, że w naszym klubie jest wielu posłów, którzy powinni wziąć również odpowiedzialność za Konstytucję z 17 marca, albowiem byli w Sejmie Ustawodawczym. Ja przejrzałem listę posłów Sejmu Ustawodawczego i posłów, należących do Bloku. Znalazłem znikomą ilość posłów Sejmu Ustawodawczego, którzy są wśród nas obecnie. Nie można w żaden sposób rozciągnąć odpowiedzialności za Konstytucję z 17 marca na część chociażby członków Bloku naszego. Inna rzecz jest, gdy jest mowa o członkach Sejmu poprzedniego, Jest tu garść takich, którzy byli w tamtym Sejmie, jak ja i którzy pamiętaja dobrze, jak gospodarka ówczesna w Polsce wyglądała i gdzie były przyczyny tego złego stanu rzeczy. Niewątpliwie przyznają mi Panowie, że władza wykonawcza była wówczas słaba i chwiejna, że byłc t. zw. sejmowładztwo, społeczeństwo zanarchizowane, w wojsku rozprężenie, a co najgorsza, że tu i ówdzie u poszczególnych obywateli zaczęła się niewiara w to, że będziemy mogli utrzymać samodzielność gospodarczą Polski.

Artykuł, który był źródłem zła

Wtedy to tryumfował artykuł, proponowany przez Polską Partję Socjalistyczną, który nie wszedł do ustawy konstytucyjnej, jednak w zastosowaniu w pracy parlamentu, w pracy państwowej, w życiu politycznem miał jak najdalej idące zastosowanie. Artykuł ten w projekcie pos. Niedziałkowskiego, złożonym w swoim czasie jeszcze w Sejmie Ustawodawczym, brzmi, że Sejm jest najwyższą władzą ustawodawczą i tworzy naczelne organy władzy wykonawczej. Otóż w tem tworzeniu tych władz wykonawczych leżała słabość i nieszczęście naszego Państwa przed majem, a przewaga władzy ustawodawczej nad władzą wykonawczą była niesłychanie jaskrawą

Zresztą to potwierdza również w swojej broszurze p. pos. Pragier, który mówi, że ostatecznie większość sejmowa przychyliła się do projektu rządowego i ukształtowano władzę Prezydenta na wzór francuski, zapewniający najlepszą przewagę władzy ustawodawczej. Ta przewaga władzy ustawodawczej doprowadziła do nieszczęść, z których dopiero czyn Marszałka Piłsudskiego Polskę wydobył.

Rządy przed majowe.

Pouczające przypomnienie

Proszę Panów, jakże wyglądało tworzenie rządu w owym czasie? W ciągu siedmiu lat miała Polska 15 gabinetów i 150 ministrów, (pos. Smoła: a od maja też było już parę gabinetów) a więc po pół roku rządziły te gabinety. Czy można myśleć o jakiejś twórczej i celowej pracy ludzi, którzy stale się zmieniali i przychodząc do władzy w tym lub innym resorcie, musiel dopiero się z nim zapoznawać, czy można było myśleć o trwałej i silnej władzy wtedy, gdy poszczególni ministrowie w gabinetach byli zależni od tak zwanych wielmoży partyjnych? Czy można było przypuszazać, że władza ta będzie silna, jeżeli tworzenie jej następowało tak, jak nastąpiło tworzenie rządu p. Skrzyńskiego? Ja przypomnę Panom jak to wyglądało. Otóż w kuluarach sejmowych w ciągu paru dni odbywały się przetargi, które robiły wrażenie czarnej giełdy. Od rana do nocy zgromadzeni posłowie, zainteresowani w wprowadzeniu tego czy innego człowieka do rządu, który miał się stworzyć, prowadzili dozwoloną i usankcjonowaną przez obyczaje sejmowe grę polityczną i w rezultacie której wyszedł rząd koalicyjny, rząd który nie mógł nic zdziałać, zależny w dalszym ciągu od tych czy innych energicznych, czy wpływowych ludzi w poszczególnych partjach. (Głos na lewicy: a teraz cała Rada Ministrów jednego ministra słucha).

Ocena Marsz. Daszyńskiego

Jak wyglądały rządy w Polsce przed majem, to niech mi będzie wolno powtórzyc tutaj słowa dostojnego Pana Marszałka Sejmu, — Daszyńskiego, który mówi w swojej broszurce „Sejm, Rząd, Król, Dyktatura“ że powoli rządy polskie przejęły się poczuciem własnej nicości i albo poddają się Sejmowi, nawet wtedy, gdy chwilowa większość Sejmu się myli albo odchodzą, nic nie zrobiwszy. U nas—mów p. Marszałek dalej—rząd ma trzy drogi: przekupuje Sejm, poddaje się, albo ucieka, (Głos na ławach B. B.: posłuchajcie.) ale nigdy nie walczy. W innem miejscu p. Marszałek Daszyński mówi, że Sejm, który lekceważy przez dłuższy okres rząd doczeka się rządu, który będzie go lekceważył. (Głos: idealna wróżba. Jeśli zaś chodzi o władzę Prezydenta przed majem to użyję tu zwrotu, który przypadkowo zupełnie i w moim mózgu sie ukształtował, a był wypowiedziany również przez p. Stresemanna przed niedawnym czasem, w parlamencie niemieckim: Prezydent stawał się automatem do podpisywania aktów państwowych, chociażby zawierały one rzeczy szkodliwe i upokarzające, oraz reprezentantem państwa na rautach i polowaniach dyplomatycznych. (Pos. Pragier: a jak jest teraz?) Teraz Prezydent może Sejm rozwiązać. Sejm nie był odpowiedzialny przed nikim, nietykalny i nieusuwalny na lat 5. (Głos: własną wolą mógł się rozwiązać.)

Na czem polega kryzys parlamentaryzmu.

Ocena Stresemanna

O tej sytuacji, jaka istniała u nas przed majem, mówią i w innych krajach w związku z przeżywanym prawie wszędzie kryzysem parlamentarnym. U nas szczęśliwie o kryzysie parlamentarnym mówi się coraz mniej, albowiem pewne rzeczy już weszły tak mocno w życie, stały się obyczajem, że trudno przypuszczać, ażeby się one zmieniły i aby Polska mogła wrócić do tego sejmowładztwa, które było przed wypadkami majowemi.

Proszę Panów, otóż niedawno p. Stresemann, przemawiając do parlamentu, wystąpił niezwykle ostro przeciw partyjnictwu, oświadczając, że parlamentaryzm niemiecki przeżywa dziś swój najostrzejszy kryzys. Kryzys ten ma swoje przyczyny po pierwsze—w przeroście i niezwykłej wybujałości partyjnictwa i po drugie — w błędnem pojmowaniu przez parlament swej odpowiedzialności przed narodem. Za najbardziej skandaliczne w obecnym systemie parlamentarnym Niemiec uważa Stresemann uczynienie z Prezydenta republiki automatu do podpisywania aktów. Uważa on to za anomalję, że prezydent musi podpisywać nominacje ministrów. wynikłe z układów partyjnych, przyczem nikt nie pyta go się o jego zdanie. Wzmocnienie władzy Prezydenta republiki uważa Stresemann za jedno z najpilniejszych i najważniejszych zadań, od którego wykonania zależy właśnie ratunek parlamentaryzmu przed zupełnem bankructwem. (Pos. Smoła, a co mamy na Litwie, w Hiszpanji?) To są właśnie skutki tego wybujałego parlamentaryzmu. (Pos. Smoła: a zobaczymy jakie będą skutki systemu tej dyktatury.)

Wniosek wybitnego „Wyzwoleńcowca“.

Odwieczna tesknota za silną władzą przeradzała się stopniowo w społeczeństwie w nienawiść do Sejmu, w którym widziano źródło niemocy. Tylekroć była powtarzana prawda, że istotą każdego ustroju parlamentarnego jest istnienie stałej i określonej większości, gdyż wtedy dopiero rząd o nią oparty może być silny i trwały, A czyż w Polsce większość taka może powstać? Trzy Sejmy Rzeczypospolitej wyraźnie stwierdziły, że większość taką stworzyc jest niesłychanie trudno. Zresztą jeden z wybitnych przywódców „Wyzwolenia“, człowiek o wysokim intelekcie, p. prof. Motz w swojej broszurze, wydanej w 1928 r., mówi co następuje: „Cała prawie Europa przeżywa od lat kilkudziesięciu kryzys parlamentarny, którego istota polega na trudności znalezienia w izbach poselskich dostatecznie licznej i należycie spojonej większości, na której mógłby się oprzeć trwały rząd. Byłoby iluzja rachować na możność stworzenia w przyszłym, a również i w następnych sejmach poważnej i zgranej większości, któraby

mogła zapewnić trwałość rządu, wobec czego, zdaniem mojem, nasuwa się konieczność wprowadzania do naszej Konstytucji dwuch następujących paragrafów: 1) Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje ministrów; 2) na żądanie absolutnej większości Sejmu, to jest 223 głosów, Prezydent odwołuje poszczególnego ministra, a na żądanie $^{2}/_{3}$ głosów, to jest 296, zmienia całe ministerjum. Projekt dalej idący, Panie Kolego Smoła, od naszego.

Panowie zarzucacie nam, że my nie jesteśmy demokratami, ale chyba nie zarzucą tego Panowie Senatorowi Motzowi. Senator Motz jest zresztą człowiekiem, który przebywa stale w Paryżu, ma do czynienia z tamtejszym parlamentaryzmem, z którego początek bierze Konstytucja z 17 marca, dokładnie badał stosunki we Francji i zna jego wszystkie wady. (Pos. Pragier: on jest specjalistą chorób skórnych i badał co innego, a nie parlamentaryzm). Pan jest specjalistą od adwokatury, a Pan też zajmuje się Konstytucja. P. Motz może być znakomitym urologiem i świetnym politykiem jednocześnie, to jedno drugiego nie wyłącza. Prof. Motz kończy swoje wywody w ten sposób: „Żądanie istotnej większości Sejmu dla obalenia jednego ministra, a $^{2}/_{3}$ głosów dla obalenia całego ministerjum nie ma w sobie nic niedemokratycznego. a jest usprawiedliwionem, szczególniej w krajach gdzie $^{1}/_{3}$ ludności nie miała czasu upaństwowienia się i jeszcze nie stawia ponad wszystko interesu państwa".

Źródło niemocy rządów.

I, proszę Panów, ta prawda bije w oczy. To przedewszystkiem należy brać pod uwagę, gdy zmieniamy Konstytucję. Należy pamiętać o tem, że każdy Sejm polski, w tych warunkach stwarzany, w jakich go się stwarza, nie będzie miał zdecydowanej polskiej wyłącznie większości, że od wypadku do wypadku będzie miał tę większość przy poparciu mniejszości narodowych. To poparcie jednak nie zawsze będzie tym stronnictwom polskim, które będą chciały te czy inne rzeczy przeprowadzić, dawane, albowiem jak stwierdza p. profesor Motz, $^{1}/_{3}$ część ludności, a więc mniejszości narodowe nie miały czasu upaństwowić się jeszcze i nie stawiają ponad wszystko interesów państwa. (Głos na lewicy: to jest ideologja Endecji). Jeżeli w pojęciach Endecji są momenty, które idą w kierunku wzmocnienia państwa, to ja nie przeczę, że w tych momentach jesteśmy z Endecją razem i Pański zarzut mnie nie dotknie. Ale jednak, proszę Panów, jeżeli chodzi o mnie, to mam wrażenie, że prędzej Panowie mnie do swoich przyjaciół politycznych zaliczają, niż Endecja do swoich.

Prawo budżetowania.

Otóż w chwilach ciężkich dla państwa, w chwilach, gdy następowało opamiętanie w Sejmie ubiegłym, w tym stanie rzeczy, który się wytworzył, widząc, do czego to sejmowładztwo prowadzi, wyrzekał się Sejm swej władzy i przekazywał ją rządowi. Tak było, gdy Polska stała nad granicą ruiny finansowej, za czasów jednego z najbardziej parlamentarnych rządów, gdy Sejm musiał się zrzec swoich praw i to najistotniejszych, na rzecz Władysława Grabskiego, co też z lekkiem sercem uczynił. (Głos: na rzecz Prezydenta). Tak jest, dał pełnomocnictwa na rzecz Prezydenta, ale przecież Panowie nie zaprzeczą, że wtedy głową wszystkiego był Władysław Grabski, a nie Stanisław Wojciechowski. I wydano wówczas dekrety o prawie wekslowem, o organizacji nadzoru państwowego nad bankami prywatnymi, o organizacji miejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W tym też okresie Grabski zakłada Bank Polski, ustala system podatkowy i przeprowadza reformę walutową. Proszę Panów, niewątpliwie są to te najistotniejsze prawa, które każdy parlament chce sobie zagwarantować. Przecież niedawno jeszcze mieliśmy na ten temat wielką dyskusję, przecież niedawno jeszcze mówiliśmy o tem, że jeżeli chodzi o prawo budżetowania, to tylko parlament funkcję tę wypełniać winien i że to jest jego najświętszem prawem. Powołam się po raz drugi na opinję Pana Marszałka Daszyńskiego. Pan Marszałek Daszyński w swej niezwykle ciekawej broszurze pisze między innemi: „Sejm polski nie dba o swe prawo budżetowe. W czasie 7 lat istnienia państwa miał przed sobą Sejm dwa zaledwie budżety rzeczywiste, z których jeden przedłożył rząd bez zadania sobie nawet trudu zrównoważenia wydatków i dochodów. Bez budżetu niema również mowy o badaniu zamknięć rachunkowych. Sejm interesował się bardzo słabo sprawozdaniami Najwyższej Izby Obrachunkowej".

To jest ilustracja do tego stanu rzeczy, jakiego byliśmy świadkami w Sejmie ubiegłym.

Do czego dąży B. B.

Walka o pozycję z wiatrakami.

Rewizja Konstytucji i poprawki dokonane w 1926 r., stosunek wzajemny Sejmu, Prezydenta i Rządu zmieniły wyraźnie na korzyść Prezydenta i Rządu, przez danie prawa Prezydentowi rozwązywania Izby. O ile o mnie chodzi, to w mojem głębokiem przeświadczeniu wtedy dokonała się najistotniejsza zmiana Konstytucji 17 marca, wtedy Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał najistotniejsze swe prawo. (Głosy na lewicy: tak jest). Chcę przypomnieć, że ci wszyscy, którzy teraz tak niesłychanie walczą z nami, twierdząc, że władza Prezydenta, jeżeli będzie silna i wielka, będzie zgubą kraju, ci, którzy mówią, że w dalszym ciągu Sejm winien być ponad Prezydentem, zapominają o jednem, że wtedy, gdy było głosowanie, to oni właśnie głosowali razem z nami za tym właśnie projektem, za prawem dla Prezydenta rozwiązywania Izb. I tutaj w organie P. P. S., w organie p. posła Liebermana „Robotniku" znajduję zapowiedź zmian konstytucyjnych, projektu tego, który ma być wniesiony, a który może już został wniesiony dzisiaj do laski marszałkowskiej przez lewą stronę tej Izby, takie zdanie: Prezydent Rzeczypospolitej zachowuje naturalnie prawo rozwiązywania Sejmu przed upływem jego kadencji. (Pos. Niedziałkowski: myśmy to już wstawili w 1919 r. sami jedni w Polsce bez niczyjego poparcia. Pos. Smoła: w naszym projekcie konstytucy nym „Wyzwolenia" to było. Głos na ławach B. B: teraz to wszyscy. Pos. Smoła: nie wszyscy, proszę przeczytać, to w aktach jest. Głos na ławach B. B.: to się pogodzimy). Możliwe, że Panowie takie projekty składali, ale w takim razie dlaczegoż teraz z tej trybuny Wasz przedstawiciel p. poseł Lieberman tak niesłychanie gorąco walczy z nami, którzy uważają, że prawa Prezydenta i władza Prezydenta powinna stać ponad parlamentem (Głos: ale musi mieć granicę) i którzy do tych praw, które Prezydent posiada w stosunku do parlamentu, dodają jeszcze dwa, mianowicie wybór powszechny przez cały naród i prawo veta zawieszającego. (Przerywania) Proszę Panów, niewątpliwie są rzeczy, które Panom nie dogadzają i które według Panów nie powinny się znaleść w ustawie konstytucyjnej, ale niechże w takim razie Panowie walczą z temi rzeczami, które dla Was są niemożliwe, ale niech Panowie nie walczą z wiatrakami, bo za walkę z wiatrakami muszę uznać n. p. uchwałę, powziętą w dniu wczorajszym na zgromadzeniu socjalistycznem. (Głos na lewicy: niewiadomo).

Wzmocnienie władzy Prezydenta.

Więc, jak już zaznaczyłem, dążenie nasze najistotniejsze idzie w kierunku powiększenia prawa Prezydenta przez wybór powszechny i przez danie mu prawa veta zawieszającego. Wiemy, zresztą mówi o tem „Robotnik", że lewica idzie w kierunku zniesienia Senatu. Ale proszę Panów, jeżelibyśmy z tego punktu widzenia wychodzili, to właśnie przedewszystkiem musielibyśmy Senat czemś zamienić, jakimś czynnikiem kontrolującym, czynnikiem mogącym naprawić w pewnym momencie rzecz, która może wyjść z Sejmu przypadkową większością. (Pos. Duro: a Marszałek Piłsudski i rada przyboczna.) Otóż wtedy szedłbym właśnie nie na co innego, jak na prawa veta Prezydenta. Takie veto ma w tej chwili w innej formie Senat. Z chwilą, gdy likwidujecie Senat, powinniście dać to samo prawo Prezydentowi.

Sposób wyboru Prezydenta.

Wiara w siłę narodu.

Jeżeli chodzi o wybór Prezydenta, to, proszę Panów, nie jest słusznem twierdzenie, i to nietylko p. posła Liebermana z tej trybuny, ale całego szeregu Panów, którzy zabierali głos w prasie, że my zatraciliśmy wiarę we własne siły narodu. Proszę Panów, wtedy gdy zarzut ten skierowany jest do nas, to wydaje się naprawdę śmieszny, a śmieszny dlatego, żeśmy właśnie wyrośli z wiary w siły własnego narodu, bo któż inny, jak nie my, którzyśmy walkę o niepodległość podjęli w 1914 r., mogli tę wiarę głęboką w sobie pielęgnować i mieć. (Oklaski na ławach B.B.) Któż inny, jak nie my chcieliśmy tę wiarę w naród wpoić. (Wrzawa na ławach P.P.S. Głos: nie wszyscy tę wiarę mieli.) Panie Kolego, a czy wszyscy z Was są takimi, jakich byście chcieli widzieć dookoła siebie? Napewno są różni. Trudno powiedzieć, żeby 180 ludzi tak, jak my jesteśmy w jednym klubie, byli jednego i tego samego pochodzenia politycznego i z tą samą przeszłością polityczną. To właśnie jest szczęśliwe, że nasze szeregi z roku na rok się powiększają, rozrastamy się w siły dlatego, że nasza idea i nasza ideologja nawskroś państwowa ma moc przyciągającą i musi zwyciężać.. (Oklaski na ławach B.B.)

Niewiara w dotychczasowy system parlamentarny.

Otóż nas cechuje inna niewiara, nas cechuje niewiara nie w lud, ale w dotychczasowy system parlamentarny, który niejednokrotnie powodował zatracenie poczucia, co jest interesem ludu. Jeśli dajemy prawo narodowi wybierania bezpośrednio Prezydenta, to tem samem ta wiara nasza w naród tylko się pogłębia i nikt nam zarzutu niewiary w naród postawić nie może. (Przerywania na lewicy. Pos. Smoła: jeżeli Prezydent jest mianowany, to po co ma być wybierany.) Jest rzeczą niesłychanie ciekawą, czemu Panowie, którzy wszyscy jesteście za powszechnemi wyborami posłów, nie chcecie dać tego prawa narodowi wtedy, gdy chodzi o wybór Prezydenta. (Pos. Smoła: to nie są wybory, to jest mianowanie.) (Przerywania, Marszałek dzwoni.)

Stanowisko B. B.

Panowie w swoim projekcie — jesteśmy szczęśliwi, że on się wreszcie znalazł,—bo przecież można teraz doszukiwać się też pewnych wspólnych dążności, a te dążności niewątpliwie już się ujawniają, stwierdzają, że wybór Prezydenta powinien być pośredni, (Głos: tak jak w Ameryce) tak jak w Ameryce. Otóż już niegdyś P. P. S. wystąpiła z tym projektem, co mówi też p. poseł Pragier w swojej broszurze, a mianowicie żeby Prezydenta wybierać pośrednio przez specjalnie stworzone Zgromadzenie Narodowe z podwójnej ilości posłów złożone. My idziemy dalej, my nie chcemy tej pośredniości. My nie chcemy mieć jeszcze w Państwie Polskiem oprócz 555 posłów i senatorów jeszcze tysiąc z czemś elektorów, którzy podwójną pracę będą musieli wykonywać przy wyborze Prezydenta. (Pos. Smoła: narzucacie kandydatów.) Narzucamy kandydatów, tak jest. Panie Pośle Smoła, przecież my jesteśmy starzy parlamentarzyści. My wszak wiemy z Panem dobrze, jak wyglądają wybory do Sejmu i do Senatu. (Pos. Smoła: we Włoszech też będą wybory, tylko że kandydaci będą narzuceni.) Wiemy dobrze, jak się tworzą listy kandydatów. Otóż Sejm powstaje z wyboru kandydatów, narzuconych narodowi przez poszczególne partje, z walk poszczególnych partyj o mandaty. (Głos na ławach P. P. S: z kandydatów narzuconych przez starostów,) Nie wiem, czy jakikolwiek starosta komitetowi wyborczemu naszemu narzucał kandydatów. (Głos na ławach P. P. S: Mech.) Mech nie był starostą, tylko wojewodą. Otóż, jak mówiłem, Sejm powstaje z wyboru kandydatów, narzuconych narodowi przez poszczególne partje i z walk partyjnych między niemi. W naszym projekcie prezydent jest kandydatem ustępującego wybrańca narodu i większości Zgromadzenia Narodowego, po wyborze staje się on mężem zaufania całego narodu, wybranym bezpośrednio przez naród. (Pos. Niedziałkowski: jak mówi Estreicher: to było w drugim wieku po Chrystusie i nie dało rezultatów.) Zobaczymy jaki będzie rezultat, gdy ten projekt przeprowadzimy. (Pos. Smoła: nie zobaczymy, bo nie będzie uchwalony).

Odpowiedzialność przed historją.

Panowie przeciwstawiacie się zwiększeniu władzy Prezydenta drogą powszechnych wyborów, gloryfikujecie rozum narodu, gdy chodzi o wybór posłów. (Oklaski na ławach B. B.) Na podstawie tego zaś, co Panowie tutaj niejednokrotnie powiedzieli z tej trybuny i w prasie można przypuszczać, że Prezydenta traktujecie tak, jakby w jego osobie miały się skupić wszystkie wady Polaków, jakby on właśnie, nikt inny w Polsce, ale właśnie on, miał się stać czynnikiem czyhającym na dobro, prawa i szczęście narodu i dlatego boicie się dać mu większą władzę, niż obecnie posiada. Panowie, mówiąc o jego nieodpowiedzialności, zapominają o tem, że istnieje może jeszcze stokroć większa odpowiedzialność, a mianowicie: odpowiedzialność przed historją. (Głosy na lewicy: a, a). (Głos na ławach B B.: oni tego nie zrozumieją). (Głos na prawicy: panowie o to nie dbacie). Ja mam wrażenie, że u każdego z Was drzemie ta odpowiedzialność przed historją. Moi Panowie, Wybyście tak nie poprawiali stenogramów skrupulatnie, gdyby nie ta myśl, że kiedyś ktoś będzie czytał Wasze przemówienia. (Głos na ławach B.B.: brawo. Głos na lewicy: i Pana nazwisko też przeczytają). Moje nazwisko też przeczytają, napewno moi potomkowie wstydzić się go nie będą. Ja o siebie jestem spokojny.

Polska musi być mocarstwem.

Tęsknota do silnej władzy.

A kto, jak nie Prezydent, jest najbardziej powołany do tego, aby stać się wyrazicielem świętej zasady, że dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem. Porównujecie Panowie nasz projekt, czynił to jak zawsze i przedewszystkiem p. poseł Lieberman z konstytucyjnemi monarchjami. Twierdzicie, że w Polsce nie będzie już obywateli, a będą tylko poddani. Zapominacie Panowie o jednem, że władza, którą chcemy ustanowić w Polsce jest władzą wybieralną i ma ona w naszym projekcie pochodzić z woli narodu. (Pos. Dobrowolski: w Sowietach mamy tak samo system wyborczy). Panowie przytaczają Sowiety... (Pos. Pragier: oni powiadają, że tam jest demokracja). Tam jest dyktatura proletarjatu. Proszę mi wierzyć, że niewątpliwie każdy obywatel Polski jest stęskniony do silnej władzy. (Pos. Wyrzykowski: przestał już tęsknić od trzech lat). Wtedy, gdy będzie miał pewność, że władza odeń pochodzi, będzie jej karnym i posłusznym obywatelem, bo jest to władza od niego pochodząca. A jeśli ktoś powie, że najwyższą władzą jest władza pochodząca od Boga, to powtórzę słowa Staszica: „że tylko ta władza pochodzi od Boga, której sam naród wyraźnie udzielił".

Czego się obawia opozycja.

Sądzę, że walka, którą Wy prowadzicie, żeby Prezydentowi większej władzy nie dawać, to jest poprostu obawa przywódców partyjnych przed powstaniem siły bezpośrednio wypływającej z woli narodu i o nią opartej. I stąd też wypływa ta straszna walka z projektem wprowadzającym tę silniejszą władzę Prezydenta. (Głos: coby powiedział Pan, gdyby tak Endecy przed wypadkami majowemi zgłosili taki projekt Konstytucji). Jeżeli chodzi o artykuł, mówiący o usuwalności rządu, to rząd w naszym projekcie jest odpowiedzialny przed parlamentem, dlatego jednak żeby go obalić, trzeba odpowiedniej ilości głosów. Panowie w swoim projekcie również dążą do tego, by utrudnić obalenie rządu, a mianowicie chcecie zapewnić odnośnym artykułem, by głosowanie wniosku o nieufność dla rządu nie było w Sejmie ani dziełem przypadku, ani dziełem zaskoczenia. A więc w tym wypadku stwierdzacie sami, że ta Konstytucja, którą tak niesłychanie gorąco niejednokrotnie bronicie jest Konstytucją, posiadającą swoje duże wady, Konstytucją, która należy zmienić na rzecz silniejszej władzy rządu.

Kończę, proszę Panów, stwierdzając.... (Głosy na lewicy: Chwała Bogu!). Tak Panom było przykro mnie słuchać. (Głos na lewicy: przykro, że to się słyszy z ust demokraty). Polska, wtłoczona pomiędzy Niemcy i Rosję, może tylko istnieć jako mocarstwo, to znaczy, że musi być silnem i potężnem państwem. (Przerywania na lewicy. Pan identyfikuje mocarstwo z monarchją? Można i tak). Bez ugruntowania zaś silnej i trwałej władzy wykonawczej i sharmonizowania jej z władzą ustawodawczą osiągnąć tego nie potrafimy. (Poseł Pragier przerywa). Tego wymaga nietylko obronność naszego państwa i stworzenie w państwie takich warunków, żeby zapewnić mu na wypadek narzuconej mu wojny bezpieczeństwo, ale wymaga w pierwszej linji poprawa życia gospodarczego. (Przerywania). I otóż lewica, która przedewszystkiem powinna dbać o to, żeby sytuacja gospodarcza w Polsce coraz bardziej się poprawiała, aby stan, który zaistniał już dzisiaj coraz bardziej się utrwalił, powinna dążyć właśnie w tym, a nie w innym kierunku, to znaczy w kierunku stworzenia trwałej, sprawnej i silnej władzy. (Głos na lewicy: tylko nie z pp. Radziwiłłami i Hołyńskimi. Głos na ławach B. B.: ale ze Smołą lepiej).

Hasło Polski demokratycznej

Proszę Panów, myśmy wypowiedzieli walkę egoizmowi klasowemu, stanowemu i partyjnemu. (Wrzawa na lewicy) Słyszeliśmy, że niektórzy z Panów nie chcą w nas uznawać demokratów i odsądzają nas od miana tego, ale to nam w żadnym stopniu krzywdy nie czyni. Rzuciliśmy hasło Polski demokratycznej jeszcze wtedy... (Głosy na lewicy: kto my?) Gdyśmy w 1914 r. podjęli walkę o Polskę niepodległą. (Wrzawa na lewicy. Głosy: nie wszyscy z „Jedynki") Hasło walki z egoizmem klasowym, partyjnym i osobistym rzuciliśmy jeszcze wtedy, gdy jako maleńka grupka poselska, do której miałem zaszczyt należeć, jako Klub Pracy w poprzednim Sejmie byt swój rozpoczynała i hasłu temu jesteśmy wierni.

Wierzymy, że w narodzie polskim zwycięży zdrowy instynkt państwowy i że w walce o dobro państwa przyświecać mu będzie tylko prawda i sprawiedliwość i że wśród Panów znajdziemy również cały szereg ludzi, którzy o słuszne i celowe postulaty nasze w walce o lepszą Konstytucję, którą dać chcemy Państwu Polskiemu, współdziałać z nami będą. (Oklaski na ławach B. B.).

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.

Akcja ratunkowa z powodu nieurodzaju w Postawskiem.

Pomoc dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w powiecie postawskim prowadzona jest w dwu kierunkach, jeden to kierunek zmierzający do ułatwienia rolnikom obsiewu i przezimowania inwetarza, drugi to akcja w dziedzinie opieki społecznej.

Z natury rzeczy cała akcja tak w jednym jak i w drugim kierunku, jakkolwiek oparta jest finansowo przeważnie na pomocy ze strony państwa, ogniskuje się w samorządzie powiatowym oraz w samorządzie gminnym.

Stosownie też do kierunków, praca ta prowadzona w głównych wytycznych przez wydział powiatowy, w szczegółach opiera się na działalności w pierwszym kierunku rolniczym na komisji rolnej i organów fachowych rolniczych, w drugim zaś kierunku przez kom. op. społ. łącznie z nauczycielstwem.

W dziedzinie rolnej zebrano już dokładne zapotrzebowania rolników w nasionach siewnych. Wynoszą one z górą 50 wagonów zboża, które trzeba będzie nabyć przeważnie na kredyt. Aby taką ilość ziarna zakupić potrzeba powiatowi najmniej 250 000 zł. Na ten cel został przyznany powiatowi w państw. Banku Roln. kredyt w wysokości 200.000 zł.

Tu zachodzi atoli pytanie czy rolnicy powiatu, zadłużeni już poważnie z tytułu pożyczek z pomocy siewnej z lat ubiegłych, będą w stanie z jednego urodzaju r. 1929 pokryć poprzednie pożyczki wraz ze świeżą.

Obawiać się więc należy, że ostrożniejsi rolnicy będą woleli raczej nie obsiać wszystkiej roli swej aniżeli mieć przed sobą prożbę przymusowej egzekucji zaciągniętych pożyczek. Nad zagadnieniem tem nie wolno przejść do porządku dziennego czynnikom miarodajnym i należy przewidzieć możność prolongaty terminu płatności tegorocznych kredytów.

Wydz. pow. postanowił jednak z kredytow tych skorzystać, akcję scentralizować w powiatowej kasie komunalnej oraz w spółdzielniach rolniczo-handlowych, Pow. kasa komunalna jeszcze przed uzyskaniem kredytu sprowadziła kilka wagonów owsa i jęczmienia, których rozdział w tych dniach się rozpocznie.

Tak samo w związku z przyznaniem powiatowi pomocy państwowej w wysokości 150.000 zł. na rzecz dożywiania ludności dotkniętej głodem, przystąpiła pow. kom. opieki społecznej do przeprowadzenia tej akcji na terenie gmin, opierając się na gminnych kom. op. społ. rozszerzonej przez kooptowanie przedstawicieli nauczycielstwa.

Zgodnie z instrukcją wojewódzką w sprawie dożywiania prowadzone go będzie w dwu kierunkach. a więc przez dożywianie dziatwy szkolnej zagrożonej głodem i dożywianie starszych, tudzież dzieci w wieku przedszkolnym.

Dożywianie dziatwy będzie zasadniczo bezpłatne, dożywianie zaś starszych osób na odrobek i tylko w wyjątkowych wypadkach może być bezpłatne.

W myśl uchwał pow. kom. op. społ. z dnia 6 marca dożywianie odbywać się będzie przez urządzenie kuchni przy szkołach—i dziatwa otrzymywać będzie ciepłą, treściwą zupę grochową czy też kaszę oraz 200 gramów chleba. Dożywianie starszych odbywać się będzie przez wydawanie surowych produktów. Dożywiani należący do kategorji starszych za otrzymane produkty mają zobowiązywać się do pracy na drogach publicznych stosownie do wartości otrzymywanych produktów. Organizacja prac tych została już rozpoczęta i obecnie prowadzi się już zwózkę kamienia.

Pozatem komisja dokonała repartycji zapomogi rządowej na poszczególne gminy przyczem kierowała się danemi o ilości ludności zagrożonej głodem.

Według tej repartycji otrzymują: gmina miadziolska 22 tys. zł. gmina postawska 20 tys. złotych, kobylnicka 18 tys. złotych, łuczajska 14 tys. zł., kozłowszczyzna 3 tys. zł., hruzdowska i wołkołacka po 12 tys. zł., zośniańska 11 tys. zł. duniłowicka 10 tys. zł., norzycka 9 tys. i woropajewska 7 tys. zł. *Postawski.*

Bestjalski napad rabunkowy.

(*Telefonem od wł. kor. z Grodna*).

W nocy z 7 na 8 b. m. wieś Dubno w powiecie grodzieńskim była objektem krwawego i bestjalskiego napadu rabunkowego. Kilku uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania jednego z zamożniejszych gospodarzy wsi niejakiego Halkowa i po steroryzowaniu domowników, przystąpiło do plądrowania mieszkania.

Zrabowawszy pieniądze i kosztowności, bandyci, chcąc się pozbyć świadków. w bestjalski i okrutny sposób zamordowali siekierą 55 letniego Michała Halkowa wraz z żoną oraz 14 letnią córką Haliną.

Dokonawszy ohydnego morderstwa, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Powiadomione władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiastowy pościg, który narazie nie dał pozytywnego wyniku.

Zjazd B. B. W. R. w Postawach.

Dnia 10 b. m. t. j. w niedzielę odbędzie się w Postawach zjazd członków rady powiatowej B. B. W. R. i przedstawicieli gmin z całego powiatu, z referatami: posła d-ra Stefana Brokowskiego o reformie Konstytucji i p. Fr. Świderskiego o zagadnieniach gospodarczych, oraz o pomocy dla ludności terenów nieurodzajnych.

POSTAWY.

— **Kursa robót kobiecych.** Z inicjatywy i dzięki zabiegom mjr.. Kamińskiego zorganizowane zostały przy związku oficerów rezerwy kursy robót ręcznych kobiecych. Kursy te prowadzi instruktorka p. Liczkowa i odbywają się dwa razy w tygodniu. Zainteresowanie duże.

— **Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego.** Na konferencji przedstawicieli organizacyj społecznych, związków oraz reprezentantów wojska i władz cywilnych odbytej w dniu 5 marca b. r. w Postawach pod przewodnictwem starosty p. Niedźwieckiego wybrano powiatowy komitet obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, w skład którego weszli pp. starosta Niedźwiecki, major Kamiński, Krasicki, ks. Nurkowski. ks. Kubajewski, Kęstowicz, Sahs, asp. Chorążak. Powiatowy komitet zebrawszy się w dniu 6 marca postanowił wystąpić z apelem do wszystkich organizacyj społecznych w powiecie, by z uwagi na to, że obecne imieniny Marszałka są dziesiątemi w Niepodległej Polsce, obchody w r. b. były zorganizowane jak najuroczyściej.

OSZMIANA.

— **O upiększenie powiatu.** W dniu 4 b. m. pod przewodnictwem zastępcy starosty oszmiańskiego odbyło się w Oszmianie kolejne zebranie powiatowego towarzystwa upiększenia miast i wsi, na którem oprócz ustalenia technicznych szczegółów akcji upiększenia, jaka się zaraz rozpocznie po stajaniu śniegów i z nastaniem ciepła, postanowiono urządzić w Oszmianie propagandowy wiec. mający na celu zainteresowanie bliżej ludności sprawą propagandy estetyki i czystości oraz pouczenie jej o rygorach karnych względem opornych w stosowaniu obowiązujących przepisów sanitarnych i porządkowych.

GŁĘBOKIE.

— **Pomoc społeczna głodnym.** Dnia 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem starosty dziśnieńskiego posiedzenie powiatowej komisji opieki społecznej, na którem rozpatrywano następujące sprawy: ustalenie liczby dzieci, wymagających dokarmienia w obecnej chwili, ustalenie sposobu dożywiania, sposób zaopatrywania w artykuły, podział sum na najbliższy okres. Następnie omawiano kwestję pomocy dla dorosłej ludności głodującej, jak to: określenie sposobu dożywiania, ustalenie sposobu zwrotu udzielonych zapomóg, prowadzenie rachunkowości i sprawozdania oraz ustalenie sumy na zapomogi dla poszczególnych gmin.

JAZNO

— **Pożar.** Dnia 23 z. m. wybuchł pożar w mieszkaniu Osianko Szymona, mieszkańca wsi Cyganki, gm. Jazno. Pożar powstał wskutek bawienia się zapałkami przez małoletnie dzieci. Jedno dziecko zostało silnie poparzone. Ogień w zarodku stłumiono.

DUNIŁOWICZE.

— **Nowa Kasa Stefczyka w powiecie.** Staraniem wójta gminy duniłowickiej Stabrowskiego zorganizowana została w Zareżu gminy duniłowickiej Kasa Stefczyka.

Z POGRANICZA.

— **Wysiedlenie nauczycielki polskiej.** Onegdaj w rejonie Święcian władze litewskie wysiedliły na terytorjum polskie nauczycielkę polską Elżbietę Mizani wraz z 60 letnią matką.

Wiadomości z Kowna.

Manifestacja bezrobotnych.

Dn. 7 b. m. podczas posiedzenia kowieńskiej Rady Miejskiej wtargnął do sali tłum bezrobotnych, który wszczął wielki hałas, żądając zapewnienia mu pracy zarobkowej. Tumult był tak znaczny, że wypadło przerwać posiedzenie. Gdy chciano je wznowić, zabrakło quorum.

Panama spirytusowa.

W kowieńskim sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie panamy spirytusowej, w której rząd litewski wytoczył cywilne powództwo w sumie 10 miljonów litów. Główny podsądny Judassin i kilku innych zostali uniewinnieni. Resztę skazano na krótkoterminowe więzienie. Pretensje rządu sąd uznał zaledwie na sumę 150.000 litów.

Zgon ks. prałata J. Grabysa.

W Poniewieżu zmarł ks. prałat J. Grabys, cieszący się ogólnem poważaniem wśród wiernych, zarówno narodowości litewskiej, jak polskiej.

BIAŁORUŚ SOWIECKA.

Wiece protestacyjne w sprawie Hromady.

Zgodnie z poleceniem partji komunistycznej, we wszystkich miejscowościach Białejrusi sow. odbywają się obecnie wiece protestacyjne przeciwko „faszystowskiemu terrorowi polskich białogwardzistów" w stosunku do „najlepszych przedstawicieli ludu białoruskiego". Wszystkie bez wyjątku uchwalane na tych wiecach rezolucje żądają natychmiastowego uwolnienia skazanych członków „Hromady".

Agitacyjne loty.

W dniach najbliższych w przygranicznych rejonach B. S. R. R. staraniem tow. „Osoawiachim" zostanie przeprowadzony lot agitacyjny, mający na celu zwerbowanie większej liczby członków dla tego towarzystwa. Biorące udział w locie samoloty będą rozrzucać odezwy, piloci prowadzić będą pogadanki z włościanami, przeprowadzać loty pasażerskie i t. p.

Czekamy!

Kiedy przed paru laty ludność Galicji Wschodniej została dotknięta klęską powodzi, w całem państwie potworzyły się komitety ratunkowe. które rozwinęły energiczną akcję celem przyjścia z pomocą zrujnowanym przez niszczący żywioł mieszkańcom. Między innemi i u nas w Wilnie powstał podobny komitet, który zebrał dość znaczne, jak na nasze środki i warunki, fundusze.

Obecnie innego rodzaju klęska żywiołowa — kompletny nieurodzaj dotknęła znaczną połać naszego kraju. Ludności powiatów: brasławskiego, dziśnieńskiego, postawskiego i święciańskiego, a częściowo również wilejskiego i mołodeczańskiego grozi na przednówku widmo głodu. Pomoc rządowa. która się wyraziła w wyasygnowaniu półtora miljona złotych nie może oczywiście zapobiec klęsce w całej pełni, niezbędna jest szeroka ofiarność społeczna.

Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli utworzył się w Wilnie, jak o tem podawaliśmy w swoim czasie, „Komitet pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju w województwie wileńskiem", na czele którego stanęli p. p. Aleksander Meysztowicz, Hipolit Gieczewicz i Józef Fela; a którego prezydjum honorowe stanowią wojewoda Wł. Raczkiewicz, ks. arcybiskup Jałbżykowski, arcybiskup prawosławny Teodozjusz, gen. L. Żeligowski oraz kurator St. Pogorzelski.

Komitet ten wydał gorącą odezwę, wzywająca wszystkich obywateli Rzeczypospolitej do przyjścia z pomocą zagrożonej klęską głodową ludności Wileńszczyzny. Nie ulega wątpliwości, że odezwę tę przedrukują wszystkie pisma, zarówno stołeczne, jak prowincjonalne, wychodzące w obrębie państwa polskiego i że wołanie to znajdzie pewien odźwięk, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie plony tegoroczne dopisały i których dobrobyt nie może iść w porównanie ze stanem materjalnym naszego kraju nawet w warunkach normalnych.

Ale tego niedość. Słowo drukowane, bez odpowiedniego poparcia i wytężonej agitacji do szerokich mas nie trafi. A tylko ofiarność szerokiego ogółu może dać wyniki bardziej pokaźne. W tym celu powinny potworzyć się w głównych ośrodkach dzielnicowych specjalne komitety, któreby wzięły w swoje ręce akcję zbierania ofiar i czynem realnym zadokumentowały tak często manifestowany w Warszawie, Krakowie i Poznaniu platonicznie sentyment względem Wilna i Wileńszczyzny.

Szkoda, że Komitet wileński zredagował swe wezwanie w formie ogólnikowej i nie wystąpił w niem z powyższą propozycją. Być może uczynił to w drodze organizacyjnej i bez rozgłosu. Być może zresztą akcja taka rozwinie się w całej Polsce samorzutnie. Czekamy. *Obserwator.*

KRONIKA

Niedziela 10 Marca	Dziś: 40 Męczen. Jutro: Konstantego. Wschód słońca—g. 6 m. 22. Zachód „ g. 18 m. 8.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 9/III—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	754
Temperatura średnia	—10° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	Północny

Uwagi: Wichura, rano—pogodnie, popołudniu—pochmurno, drobny śnieg.
Minimum: — 12° C.
Maximum: — 0° C.
Tendencja barometr.: Wzrost ciśnienia.

OSOBISTE

— **Przyjazd do Wilna generalnego konserwatora prof. Jerz. Remera.** Onegdaj przybył do Wilna generalny konserwator prof. Jerzy Remer, którego pobyt związany jest z opracowaniem działu państwowej opieki nad sztuką dla Powszechnej Wystawy krajowej w Poznaniu. Prace dokonywane są w specjalnych kreślarniach utworzonych przy oddziale sztuki wil. urzędu wojewódzkiego.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** Wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz przyjął w dniu 9-go b. m. dyr. Osterwę i pp. Chmielewskiego i Zielińskiego. Przedstawiciele zespołu Reduty przybyli w celu poinformowania p. wojewody o działalności dotychczasowej i zamierzeniach na przyszłość teatru Reduta.

W dn. 9-go b. m. była również przyjęta przez p. wojewodę na posłuchaniu delegacja korporacji studentów U. S. B. „Vilensia", złożona z prezesa Roka i członka prezydjum Litwińskiego. Delegacja przybyła, aby prosić p. wojewodę o przybycie na solenny konwent, który odbędzie się w dn. 10-go b. m. o godzinie 16 w lokalu Konwentu przy ul. Bonifraterskiej, jako też na sobótkę tejże korporacji w dn. 16-go b. m. o godz. 20 w tym samym lokalu.

ADMINISTRACYJNA

— **Zamknięcie kina „Piccadilly".** W dniu 9 b. m. starosta grodzki zawiesił koncesję kina „Piccadilly" za wysoce niewłaściwe zachowanie się administracji kina w stosunku do przedstawiciela Komendy Placu.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** We wtorek 12 b. m. w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji finansowej, na którem rozpatrzony zostanie dalszy ciąg sprawy etatów i uposażeń pracowników miejskich oraz sprawa specjalnego wynagrodzenia dla kierowników i nauczycieli szkół powsz. w szkołach dla dzieci zakaźnie chorych i moralnie zaniedbanych.

— **Pożyczka inwestycyjna.** Jak już w swoim czasie podawaliśmy, magistrat m. Wilna uzyskał w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki inwestycyjne w wysokości 1 miljon zł. W związku z tem przed kilku dniami przekazana została magistratowi pierwsza rata wymienionej pożyczki w wysokości 600 000 zł. Suma ta użyta zostanie na prowadzenie miejskich robót inwestycyjnych oraz zatrudnienie bezrobotnych.

WOJSKOWA

— **Powrót z inspekcji pogranicza.** Wczoraj powrócił do Wilna z blisko tygodniowej inspekcji pogranicza polsko-litewskiego dowódca 6-ej brygady K. O. P-u pułk. A. Korewo. Była to pierwsza inspekcja nowo-mianowanego dowódcy 6-ej brygady.

— **Gen. Litwinowicz w Wilnie.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna w sprawach służbowych dowodca O. K. III. gen. Litwinowicz.

Z KOLEI

— **Ministerstwo Komunikacji** uprzedza organizatorów wycieczek, że w nadchodzącym sezonie letnim zarząd kolejowy będzie mógł, udzielać oddzielnych wagonów dla wycieczek nie mających związku z Wystawą Powszechną tylko wyjątkowo i to w miarę rozporządzalnych w danym czasie wagonów.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Budowa kolonji letniej w Legaciszkach.** W dniu 8-go b. m. o g. 18-ej odbyło się w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Pomocy Akademikom w Wilnie. Przewodniczył p. wojewoda Raczkiewicz. Głównym tematem obrad była sprawa budowy akademickiej kolonji letniej w Legaciszkach. Przedstawiony został program budowy i kosztorys, wyrażający się w cyfrze 96 tys. zł. Ponieważ Komitet dysponuje tylko kwotą 33 t., jako pozostałością kasową, uchwalono zwrócić się o subsydjum do Ministerstwa W. R. i O. P., Pracy i Opieki Społecznej. Uchwalono wystąpić na walnem zebraniu, mającem się odbyć 8-go kwietnia z wnioskiem o upoważnienie prezydjum do zaciągniącia pożyczki na budowę kolonji w Legaciszkach. Ponieważ wątpliwem jest, czy budowa wspomnianej kolonji będzie mogła być w roku 1929 wykończona na czas, dyskutowano nad sprawą wydzierżawienia jeszcze na rok bież. majątku Nowicze w pow. święciańskim, gdzie mieściło się dotąd uzdrowisko akademickie, zwinięte z powodu sprzedaży Nowicz władzom wojskowym. Postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o wydzierżawienie Nowicz na sezon 1929 roku. Komisję budowy kolonji w Legaciszkach tworzą: inż. Przygodzki, inż. Niewodniczański, inż. Łastowski, prof. Jakowicki i prezes Bratniej Pomocy Babicki.

— **Wieczór autorski.** Dowiadujemy się, iż dn. 14-go marca w sali Śniadeckich U. S. B., odbędzie się wieczór autorski Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów połączony z występem chóru akademickiego pod kierownictwem p. Wł. Szczepańskiego.

Przewidziane są autorecytacje Wł. Arcimowicza, T. Bujuńskiego, Z. Falkowskiego, K. Hałaburdy, St. Jędrzychowskiego, W. Kosabiewicza i Z. Laudfisza.

Początek o godz. 8 wiecz.

SPRAWY ROBOTNICZE

Funkcjonarjusze firmy „Klucze" w walce o podwyżkę płac. Zatarg na tle podwyżki zarobków wynikł w Towarzystwie ochrony przed kradzieżami p. n. „Klucze". Funkcjonarjusze tego Towarzystwa wszczęli ostatnio starania o zwiększenie dotychczasowych płac o 30 proc. Wobec tego, że kierownictwo towarzystwa, dotychczas tych żądań nie uwzględniło zatarg przybiera bardziej ostre formy i może doprowadzić do strajku.

Dotychczas dozorca Tow. „Klucze" pełniąc 8 godzinną ciężką i odpowiedzialną służbę w nocy pobierał wynagrodzenie wynoszące 100 złotych miesięcznie, co zważywszy na charakter służby jest stanowczo za mało. Sądzimy, że kierownictwo Towarzystwa nie dopuści do konfliktu i słuszne żądania swoich pracowników. które nota bene nie są wygróowane, w całej rozciągłości uwzględni.

ZEBRANIA i ODCZYTY

— **W sali ogniska kolejowego** w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 w niedzielę 10 marca r. b. o godz. 18 profesor Józef Wierzyński wygłosi odczyt na temat: „Zbawienie leży pod siermięgą".

— **Pogadanka Polskiego Towarzystwa Teozoficznego** odbędzie się w niedzielę dn. 10 b. m. o g. 5 pp. przy ul. Kasztanowej 2 m. 11.

— **Odczyt prof. dr. St. Władyczki.** Staraniem koła medyków U. S. B. na rzecz tegoż koła w niedzielę dn. 10 marca b.r. o godz. 7 wiecz. w sali Śniadeckich U. S. B. prof. dr. St. Władyczko wygłosi odczyt na temat: „Histerja w świetle nowszych badań". (Teorje psychoanalityczne, teorja Adlera, teorje biologicne Blumenau, teorja Pawłowa i inne, poglądy prelegenta). Bilety w cenie 1 zł., dla uczącej się młodzieży 50 gr. przy wejściu od godz. 5 i pół wiecz.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— **„Murzyn warszawski".** Dziś o godz. 15 m. 30 przedstawienie popularne dla najszerszych warstw publiczności — znakomitej komedji A. Słonimskiego — „Murzyn warszawski" z udziałem Stefana Jaracza w postaci Hertmańskiego.

— **„Adwokat i róże".** Dziś o godz. 20-ej, komedja Jerzego Szaniawskiego — „Adwokat i róże" ze Stefanem Jaraczem w postaci mecenasa.

— **Alfred Hoehn w Wilnie.** Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne urządza w poniedziałek dnia 11 bm. koncert słynnego pianisty Alfreda Hoehna.

Bilety w „Orbisie". Początek o g. 20-ej.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Dzisiejszy koncert D. Smirnowa w Teatrze Polskim.** Dziś odbędzie się w Teatrze Polskim drugi i ostatni koncert znakomitego artysty o sławie wszechświatowej Dymitra Smirnowa. W koncercie weźmie udział świetna śpiewaczka Lidja Smirnowa.

Początek o g. 8 m. 30 w.

— **„Laleczka z saskiej porcelany"** Dziś o g. 3 ej pp. dla dzieci i młodzieży „Laleczka z saskiej porcelany"

— **Popołudniówka.** „Dobrze skrojony frak" ukaże się dziś na przedstawieniu popołudniowem o g. 5-ej p.p.

— **Najbliższa premjera.** Jutro w poniedziałek 11 bm. odbędzie się premjera p. t. „Przedmieście" („Periferie").

Na Patronat Więzienny.

Na dzieci więźniów 20 marca w Reducie odegrani będą „Przyjaciele" Fredry. Dziś można nabywać bilety w cukierni W. P. Rudnickiego, Mickiewicza 1, w godz. 11 — 14 oraz 17 — 22.

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dn. 10 marca 1929 r.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 11.56—12 10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10—14.00. Transmisja Poranek symfoniczny. 14.00—14.20. Odczyt p. t. „Wędrówki młodego rolnika". 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Wiosenny obchód prosiąt". 14.40—15.00. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". 15.15—17.30. Koncert 17.30—17.55. Audycja dla dzieci. 17.54—18.20. Odczyt „Z przeżyć i dziejów narodu". 18.20—18.35. Przerwa. 18.35—19.00. Odczyt „Jak grać na loterji". 19.00—19.20. Odczyt w języku litewskim. 19.20—19.45. Odczyt p. t. „W pustyni arabskiej". 19.45—20.00. Odczytanie programu na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warsz. 20.00—20.25. „Co się dzieje w Wilnie" wygł. prof. U. S. B. M. Limanowski. 20.30—22.00. Koncert religijny. 22.00. Transmisja z Warszawy. Komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku.

— **Kradzież futra.** Janinie Hoppen (Śniadeckich 3) skradziono futro wartości kilkuset złotych.

— **Między małżonkami.** Z zamkniętego mieszkania Gabrjela Milarskiego (Szkaplerna 25) żyjąca z nim w separacji żona Józefa (Legjonowa 61) zdołała wynieść wszystkie rzeczy wartości około tysiąca złotych.

— **Zatrzymanie koniokrada.** Na rynku na ul. Ponarskiej zatrzymano dawno poszukiwanego złodzieja koni Michała Kozłowskiego.

— **Samobójstwo.** Esencją octową usiłowała pozbawić się życia Marta Żemło (Jerozolimska 26).

— **Ładna siostra.** Podczas sprzeczki Anna Rusakówna (Ponarska 51) zadała 10 ran nożem siostrze swej Janinie lat 17.

— **Zatrucie.** Samobójstwo przez wypicie kwasu siarczenego usiłowała popełnić niejaka Fiodorowa (Ogórkowa 37). Desperatkę ulokowano w szpitalu żydowskim.

Międzynarodowy złodzie w potrzasku.

Aresztowano poszukiwanego od kilku lat złodzieja Szlomę Złatkina który po dokonaniu w Wilnie całego szeregu przestępstw uciekł z Polski i grasował w Niemczech, Francji i t. d. Ostatnio Złatkim przebywał w Kownie, skąd nielegalnie przybył do Wilna i zainstalował się u jednego ze swoich byłych kamratów.

Samobójstwo ucznia.

Wczoraj w południe nad przeręblą na Wilji tuż przy ul. Meczetowej znaleziono czapkę i legitymację ucznia gimnazjum Czackiego Wacława Karpińskiego (Archangielska 3) który rzucił się do Wilji i utonął. Powody samobójstwa nieznane.

Nowa prowokacja komunistyczna.

W dniu wczorajszym wśród robotników, zatrudnionych na miejskich robotach kanalizacyjnych niewykryci sprawcy rozrzucili większą ilość odezw zatytułowanych „do robotników kanalizacyjnych i do ogółu bezrobotnych". Bezimienni autorzy odezwy nawołują robotników i bezrobotnych do wypowiedzenia walki faszyzmowi, P. P. S., frakcji „bundu" oraz grupie Jaworskiego i domagają się zwolnienia „hromadowców"

Pod odezwą figuruje podpis „grupa rewolucyjnych robotników kanalizacyjnych". W związku z powyższem do wice-prezydenta Czyża zgłosiła się w dniu wczorajszym delegacja robotników kanalizacyjnych. która oświadczyła, że ze wspomnianą odezwą nie mają nic wspólnego. Robotnicy kanalizacyjni mają niewątpliwie rację. Odezwa pochodzi zzewnątrz. Jest ona dziełem komunistów, którzy na tle odbywającego się obecnie procesu „Hromady" usiłują sprowokować robotników do czynnego wystąpienia. Planowa jednak akcja miejscowych komunistów i tym razem poniosła kompletne fiasko.

Komunistyczny „Tydzień kobiet".

W dniu 8 b. m. rozpoczął się w Wilnie proklamowany przez komunistów „Tydzień kobiet". Wobec decyzji partji, żadnych wystąpień zewnętrznych nie urządzano, ograniczając się jedynie do usilnej agitacji i „uświadamiania". W trakcie rozrzucania ulotek o treści antypaństwowej aresztowano dwóch kolporterów, należących do związku młodzieży komunistycznej.

Kino MIEJSKIE kulturalno-oświat. SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Od dnia 7 do 10 marca 1929 roku włącznie będą wyświetlane filmy: **BOHATERKA WIELKIEJ WOJNY** film o miłości i poświęceniu Dramat w 8 akt. W rolach głównych: **Vera Reynolds i Julja Faye** Nad program **Na połów rybek** komedja w 3 aktach. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „TALIZMAN ŻYCIA".

KINO - TEATR **„HELIOS"** Wileńska 38.

Film, który wywiera kolosalne wrażenie! Film dla oka i dla serca! Niezapomniani bohaterowie obrazu „Siódme Niebo" JANET GAYNOR i CHARLES FARREL w superfilmie **ANIOŁ ULICY** Arcydzieło pełne czaru, uduchowionej miłości i poświęcenia! Film, który na długo pozostanie w pamięci zachwyconego widza. Nad program: Najnowszy dziennik „Gaumont". Seansy o godzinie 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR **„POLONJA"** Mickiewicza 22

DZIŚ! Przebojowy film który oczaruje i zadziwi całe Wilno! **Miasto cudów** (GAUCHO) w 11 akt. W roli głównej ulubieniec publiczności wileńskiej DOUGLAS FAIRBANKS. W roli góralki zakochanej w „Gaucho" pełna niesłychanego wdzięku i ognistego temperamentu LUPA VELEZ. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godzinie 2, 4, 6, 8 i 10.25. Nie patrząc na kolosalne koszty obrazu ceny miejsc normalne. Orkiestra powiększona, specjalna ilustracja muzyczna.

KINO **„Piccadilly"** Wielka 42.

Dziś! Wielki atrakcyjny film porywający 12 akt. dramat o wielkich kurtyzanach i małych rewolucjach. **NOWOCZESNA DUBARY** osnuty na tle detronizacji jednego z monarchów europejskich. W roli głównej szampańska MARJA KORDA oraz piękny francuz zwany „królem amantów" bohater filmu „Moulin Rouge" JEAN BRADIN. Oszałamiający przepych wystawy. Szał i rozpasanie dancingów paryskich. Przegląd najnowszych toalet. **Nad program: MISS POLONJA** POLONJA Początek o godzinie 12-ej.

KINO **LUX** Mickiewicza 11.

Dziś! Po raz ostatni w Wilnie niezapomniany szlagier w nowem opracowaniu **CASANOWA** 2 serje 20 aktów w jednym seansie (Całość) W rolach głównych król miłości, bożyszcze kobiet, ulubieniec tłumów IWAN MOZŻUCHIN, Diana Karenne, Rudolf Klein-Rogge i Zuzanna Bianchetti

Kino Kolejowe **OGNISKO** (obok dworca kolejowego).

Dziś i dni następnych! Wielka tragedja wśród śnieżnych szczytów Alp **Cesarski Strzelec** ostatnia pieśń pożogi wojennej w 10 aktach. W rolach głównych Igo SYM, Mary KID, Werner Pitschau i Księżna MARKINSKAJA Początek o godzinie 5-ej popołudniu. — W niedziele i święta o 4-ej popołudniu. — Ceny miejsc zwykłe.

KINO-TEATR **„ŚWIATOWID"** Mickiewicza 9.

DZIŚ! — — Premjera! Sensacja dla Wilna! Po raz pierwszy w Wilnie monumentalny film. — — DZIŚ! **ZA GŁOSEM SERCA** arcydzieło filmowe w 9 aktach osnute na tle znanego dzieła rosyjskiego pisarza T. Dostojewskiego „Skrzywdzeni i Poniżeni". W roli tytułowej utalentowana gwiazda ekranu Lili Romska. W rolach głównych Jennings, Medzelewski i inni. Przyjmują udział premjowane piękności! Bogata wystawa! Olśniewający przepych salonów, pierwszorzędne wielkomiejskie kabarety z całym ich repertuarem. Nadprogram: Powrót skazańców z Bolszewji w obecności p. wojewody Raczkiewicza.

Od r. 1843 istnieje **Wilenkin** ul. TATARSKA 20.

Meble jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d. Wykwintne. Mocne. NIEDROGO. Na dogodnych warunkach i na raty. Nadeszły nowości. 709

WODA BRZOZOWA DRALLEGO — MYDŁO TOALETOWE DRALLEGO — PERFUMY DRALLEGO

WYROBY FABRYKI PERFUM DRALLE'go rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej.

WODA KWIATOWA DRALLEGO — WODA KOLOŃSKA DRALLEGO — PERFUMY „ILLUSION" BEZ ALKOHOLU DRALLEGO

782-6

Najlepsze **instrumenty GEODEZYJNE:**



Teodolity, niwelatory, astrolabje, goniometry, planimetry i etc.

powszechnie znanej firmy **Gustaw HEYDE, Drezno,** również TAŚMY MIERNICZE i RULETKI w WIELKIM WYBORZE tylko w fabrycznym składzie optyczno-okulistycznym **„OPTYK RUBIN", Wilno,** Dominikańska 17, telefon 10-58 741 Najstarsza firma w kraju (egzystuje od 1840 roku).

Kilimów artystycznych WYSTAWA i SPRZEDAŻ w lokalu Kasyna Garnizonowego, ul. Mickiewicza Nr. 13 (dywany, narzuty, pasiaki). 737

---

5 DNI NA PRÓBĘ wysyłamy do każdej miejscowości na najdogodniejszych warunkach: kamgarny, bostony, rypsy, jedwabie, kołdry watowe, płótno pościelowe, stołowe i na bieliznę, gotowe ubiory i t. d. z warunkiem odesłania z powrotem, gdyby się towar nie podobał. Towary sprzedajemy na DOGODNE SPŁATY miesięcznie od zł. 10. Żądajcie cennik bezpłatnie.

Łódzki Eksport Włókienniczy Łódź 7 ul. Piotrkowska.

ECOLE PIGIER de PARIS pensjonat dla młodych panien w pobliżu Paryża (20 min.) Dobre odżywianie, świeże powietrze. Avenue 11, Novembre 18. LA VARENNE (Seine). Stenografja, handlowość i język francuski. 3682.

KURJER WILEŃSKI S-KA Z OGRAN. ODP.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA »ZNICZ«

Ś-TO JAŃSKA 1 - WILNO - TELEFON 3-40

DZIEŁA KSIĄŻKOWE, DRUKI, KSIĄŻKI DLA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH, ZAKŁADÓW NAUKOWYCH. BILETY WIZYTOWE, PROSPEKTY, ZAPROSZENIA, AFISZE I WSZELKIEGO RODZAJU ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA

DRUKI JEDNO I WIELOBARWNE = OPRAWA KSIĄŻEK
PUNKTUALNIE = TANIO = SOLIDNIE

Dochodowe domy do sprzedania. Wiadomość „Informator" Jagiellońska 8 m. 14 I piętro. 640-0

Gwoli wygodzie Sz. Publiczności, firma **„OPTYFOT"** WILNO, Wielka 66 Właściciele B-CIA OLKIENICCY, (najstarsza i największa firma optyczno-okulistyczna w całej okolicy) otworzyła FILJĘ przy ul. Mickiewicza, 11-a Akuratne wykonanie okularów według przepisu lekarzy-okulistów.



PRZYBORY I APARATY FOTOGRAFICZNE PADJO-APARATY I RADJO-SPRZĘT. 738

Drzewnicy! Waszym jedynym organem jest **DRZEWO POLSKIE** / POLNISCHES HOLZ / POLISH-TIMBER WARSZAWA PIĘKNA 13

Jedyne wielkie czasopismo fachowe branży drzewnej w Polsce. PRENUMERUJCIE! OGŁASZAJCIE SIĘ! Kwartalnie zł. 12. Nr Nr okazowe gratis. 3966



653

Auto-dorożkę „FORD" landoleta w dobrym stanie w ruchu sprzedam tanio Sierakowskiego 24—19

Dom Handlowy **H. Sikorski** POLECA w wielkim wyborze **MEBLE KOSZYKOWE** 432-5

LEKARZE

DOKTÓR MEDYCYNY **A. CYMBLER** CHOROBY WENERYCZNE i SKÓRNE Elektroterapja, Diatermia, Słońce górskie, Sollux. 625 **Mickiewicza 12** róg. Tatarskiej. Przyjmuje 9 — 2 i 5 — 7.

DOKTÓR **D. Zeldowicz** choroby weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5 — 8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** kobiece, weneryczne, narządów moczow. od 12—2 i od 4 — 6 ul. Mickiewicza 24. 624 W. Zdr. Nr 152.

Dr. Kenigsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE i analizy lekarskie. Przyjmuje 9-12 i 4-8. 2998 **Mickiewicza 4** tel. 1090. W. Z. P. 75.

DOKTÓR **BLUMOWICZ** Choroby weneryczne, syfilis i skórne. **Wielka 21.** Od 9 — 1 i 3 — 8. (Telef. 921). 629

Akuszerki

Akuszerka **Marja Brzezina** przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr. 3093. 5'9

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną

Komitet Nadzorczy T-wa Kredytowego m. Wilna

zaprasza pp. Pełnomocników Towarzystwa na doroczne Zgromadzenie, które ma się odbyć w środę dnia 10 kwietnia 1929 r., o godz. 7-ej popoł. w lokalu T-wa przy ul. Portowej № 4 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Sprawozdanie Zarządu, Komitetu Nadzorczego i Komisji Rewizyjnej na dz. 31/XII 1928 roku, bilans i rachunek wpływów i wydatków. 3. Plan działalności Towarzystwa na rok 1929. 4. Zmiany statutu. 5. Preliminarz wydatków administracyjnych na rok 1929. 6. Wybór dwóch członków Komitetu Nadzorczego i dwóch zastępców wzamian ustępujących. 7. Wybór członka Zarządu i zastępcy wzamian ustępującego. 8. Wybór Komisji Szacunkowej. 9. Wybór Komisji Rewizyjnej. 10. Wolne wnioski.

UWAGA: Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych pełnomocników (§ 74 Statutu). 739

Pożyczki załatwiamy szybko i dogodnie. 724-1 Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

PIANINA do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Ul. Mickiewicza 24 — 9. Estko. 146

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na dostawę 4.000 $mtr.^3$ kamienia brukarskiego oraz 650 mtr^3 kamienia budowlanego. Termin składania ofert w Kancelarji Sekcji Technicznej Magistratu pokój 53 upływa o godz. 12-ej dnia 20 marca 1929 r. Do oferty dołączyć należy kwit Kasy Miejskiej na złożone wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej ilości kamienia oraz deklarację, iż znane oferentowi warunki przetargu i dostawy oferent przyjmuje i za obowiązujące go uznaje.

Magistrat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru dostawcy bez względu na wysokość oferowanych cen jednostkowych.

730 Magistrat m. Wilna.

Konkurs

na stanowisko technika drogowo-budowlanego ogłasza Wydział Powiatowy w Łasku, w IX lub VIII stopniu służbowym z 15% dodatkiem komunalnym, przyczem od kandydatów wymagane:

1) obywatelstwo polskie,
2) studja techniczne,
3) praktyka 5-letnia
4) biegłość w projektowaniu i kosztorysowaniu robót.

Oferty ze świadectwami należy składać do Zarządu Drogowego w Łasku w terminie do dn. 1 kwietnia r. b.

Przewodniczący Wydziału Starosta (—) WALLAS JAN.

Kursy języka litewskiego

Zapisy przyjmuje się jeszcze do dn. 15 bm. w Gimnazjum Litewskiem przy ul. Filipskiej 12 od godz. 5—6.30 wiecz. (w kl. II b).

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki **L. KULIKOWSKIEGO,** WIELKA 13. Wielki wybór materjałów. 731—1 Ubrania gotowe i na obstalunek.

RABKA—ZDRÓJ 734 Pierwszorzędny pensjonat „STELLA" w centrum Zakładu posiada pokoje słoneczne z piecami, własną łazienką solankową w domu, kuchnię wykwintną, pianino, auto, telefon. Zgłoszenia: Oktawja Piechocka, Warszawa, Mazowiecka 1. Telefon 121—36.

Każdy technik czyta i ogłasza swoją firmę w **„Wiadomościach Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie".**

Prenumerata: rocznie — 12 zł. „półrocznie — 6 „ kwartalnie — 3 „

Nr. pojedyńczy — 1 złoty.

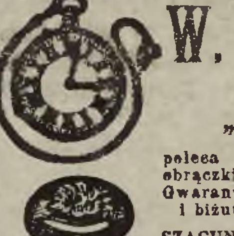
Redakcja — Wilno, ul. Wileńska 33, tel. 75.
Administracja — Wilno, ulica św. Jańska 1.
Drukarnia „Znicz". Telefon 3-40.

538

W najbliższym sklepie gotowego OBUWIA należy żądać wyrób krajowy znanej marki **„Słoń"**



a wyjdzie to na dobre konsumentowi. 710



W. JUREWICZ były majster firmy „Paweł Bure" poleca najlepsze zegarki, sztućce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej. SZACUNEK KAMIENI—BEZPŁATNY **WILNO, Adama Mickiewicza 4.** Tamże potrzebny pracownik zegarmistrzowski. 431

Żądajcie najlepszych szwedzkich **PILNIKÓW „Oeberga"** Gwarancja za każdą sztukę. 489-2 Otrzymać można we wszystkich lepszych składach galanteryjno-żelaznych.

!! WOLNE POSADY !! Poważni i zdolni zastępcy, którzy chcą sobie w instytucji kredytowej wyrobić stały i pewny dochód miesięczny — skierują się na adres: POWSZECHNY ZAKŁAD KREDYTOWY Lwów, Plac Marjacki 6—7. 733

Ogłoszenie.

Każda inteligientna, o przyzwoitym wyglądzie osoba w wieku średnim (do lat 40) może znaleźć pewny zarobek (pensja stała i prowizja) w Firmie „Electrolux". 727—2

Zgłaszać się do biura „Electrolux" — Wilno, Zamkowa 2. od godz. 10—12 pp. w dniach 11, 12, 13 i 14 marca 1929 r.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną

Doświadczony Radjoamator kupuje **Akumulatory** tylko D-ra POLLAKA (w Białej) Najwyższa nagroda Krakowa, Lwowa, Wilna, Paryża, Chicago, Wiednia. Przedstawicielstwo, solidne ładowanie i naprawa. — **MICHAŁ GIRDA** Wilno, Szopena 8. 962 Telefon 16-72. Telefon 16-72.

Fachowo piszemy na maszynach Wileńskie Biuro Komisowe Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 725-2

Leśniczy samodzielny kawaler 33 lat 12 lat praktyki w większych dobrach poszukuje posady od dnia 1 kwietnia r. b. Oferty nadsyłać: poczta Leśna koło Baranowicz firma „Rabmil" dla leśniczego Teodora Szokalskiego. 699

Perlmuttera Ultramaryna jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Oznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Biuro Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Słoneczna 26. Wszędzie do nabycia.

DOM parterowy, murowany, skanalizowany, światło elektryczne, ziemi pół dz. do sprzedania. Kolonja Wil. Nr. 7, Marja Jasus. Harasimowicza zam. wieś Sielotki, gm. Szmetowszczyzna, unieważnia się.

SOLIDNIE 723-1 lokujemy gotówkę w każdej walucie pod mocne gwarancje. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Doberman pies 4 mies. już kurtyzowany i doberman suka 2 lata doskonale tresowana do sprzedania Koszary 1-ej Brygady (Kalwaryjska) bud. 4 m. 1 Telatycki. 722-2

Sprzedam dwa domy na Zwierzyńcu przy ul. Dzielnej i Giedyminowskiej. Dowiedzieć się: ulica Lwowska 12—4.

ZGUBY

Zgubioną książkę wojskową wydaną przez P.K.U. m. Wilno, na im. Piotra Jakimowicza, nr 742, unieważnia się. 720

Zgubioną kartę odroczenia wojskowego, wydaną przez P.K.U. Wilno, na imię Szmula Szlefera, unieważnia się. 721

Potrzebna wychowawczyni w starszym wieku, znająca się na gospodarstwie domowem, do dziewczynki i chłopca 12 lat. Wyjazd do Grodna. Referencje konieczne. Oferty listownie do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" pod O. L. 719 1

Każdą sumę w dolarach, rublach i złotych obiegowych lokujemy na dobre oprocentowanie pod mocne gwarancje wekslowe i hipoteczne. Dom H-K „ZACHĘTA" Mickiewicza 1, tel. 9-05 701-0

KAWIARNIA „KRÓLEWIANKA" Wilno, Królewska 9 Zakąski zimne i gorące. Piwo. Obiad z 2-ch dań z chlebem zł. 1.30. Abonament miesięczny zł. 32. „Gabinety". 316

Wdowa średnich lat poszukuje posady służącej przychodzącej przy dobrej rodzinie. Dowiedzieć się: ul Bonifraterska 14—3. Łobejko. 551

INFORMATOR GRODZIEŃSKI

M. Miszewska LEKARZ - DENTYSTA przyjmuje od g. 9 do 11 i od 4 do 6-ej. Grodno, ul. Kołożańska 8.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3—40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabeleryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 4-ch łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: Bankowa 16.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.